Nr. 271. We Lwowie Sobota dnia 26 Listopada 1904. Rok XLIV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep). otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno“** i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie **3 kor. 40 h.**
„ na prowincyi **3 „ 50 „**
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się **40 hal.** miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7, i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II. Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 13; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; we **Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Rządy m. Lwowa.

Przy dzisiejszym wyborze uzupełniającym jednego posła do rady państwa z lwowskiej izby handlowo-przemysłowej, wybrany został dr. Godzimir Małachowski, prezydent miasta Lwowa.

Pan Małachowski wniesie rezygnacyę ze stanowiska prezydenta m. Lwowa. Wprawdzie rezygnacya ta przyjętą nie zostanie i rada miejska udzieli tylko p. Małachowskiemu urlopu do końca kadencyi, efekt jednak tego urlopu równym jest rezygnacyi: pan Małachowski ustępuje z rządów miastem Lwowem.

Nie można powiedzieć, aby rządy jego były szczęśliwe. Wprawdzie miasto na zewnątrz rozwijało się i upiększało, przystrajało w szaty wielkomiejskie — szablonowe i posłacane — ale równocześnie, a w stosunku geometrycznym, rosły długi miasta, spadało coraz więcej ciężarów na mieszkańców. Gospodarka w mieście, ta gospodarka, którą p. Małachowski, w pierwszej swej, po objęciu prezydentury, przemowie do urzędników, tak dobitnie określił i potępił, ugrzęzła w nepotyzmie, prywacie i protekcyonalizmie; aprowizacya i asanacya miasta nie były nigdy należycie traktowane i nigdy do tych spraw, będących pierwszemi w porządnem gospodarstwie miejskiem, nie przywiązywano należnej im wagi; urzędowanie w magistracie wykazywało mnóstwo niedomagań i dawało sposobność do wielu usprawiedliwionych skarg. Pan Małachowski stał się bardzo.. niepopularnym. Czyniono go naturalnie za wszystko odpowiedzialnym, choć może nie było to zupełnie słusznem.

P. Małachowski obejmował rządy na ratuszu z pewnością z najlepszemi intencyami. Dla ambicyi, zresztą bardzo szlachetnej, starał się o osiągnięcie stanowiska prezydenta, miał więc też i ambicyę, aby być prezydentem najlepszym. Dowodziły tego jego pierwsze na prezydenturze kroki. Chciał „wyplewić rolę magistracką“ i to zapowiedział I o to się rozbił. Wchodząc do ratusza, nie znał ani jego stosunków, ani ludzi, którzy w nim tak sławnie gospodarzyli; nie rozliczył się też ze swojemi siłami, a powiedzmy prawdę, zostawszy prezydentem miasta, nie chciał się pozbyć innych dochodów ubocznych i to go może głównie zgubiło. Z razu szedł nieco samodzielniej, — gdy jednak wybuchła sprawa gal. Kasy oszczędności, której do ostatniej chwili był syndykiem, znalazł się w położeniu, że potrzebował na gwałt byle jakiego oparcia, aby nie runąć i znalazł je, ale za cenę stania się podkomendnym tej drugiej władzy ubocznej, która ma żądzę kierowania magistratem. I z tej niewoli nie miał już siły wydobycia się a biorąc sań całą odpowiedzialność, tracił coraz bardziej poparcie u ogółu.

Ale nie tylko gospodarka miejska nie mogła się ogółowi podobać. I pod względem politycznym był p. Małachowski zmiennym, uległym chwilowym silniejszym prądom, raz radykalnym, drugi raz demokratycznym a innym razem znów rządowym. Lwów jako stolica kraju zabierać musi często głos w sprawach politycznych. Nadawanie tonu było tu rzeczą dr. Małachowskiego a było to dla niego tem łatwiejszem, że inteligencyą znacznie przewyższał „ludzi“ z partyi miejskich, dla których zresztą polityka jako nienaruszająca ich interesów prywatnych, jest dość obojętną. Otóż polityka dr. Małachowskiego była chwiejną i niezdecydowaną, kokietującą często z partyami radykalnemi. Może i tego powodem jest to, że p. Małachowski, nie mając, bez swej właściwej winy, poparcia u ogółu, szukał go pośród wszystkich partyj, przez co znowu nie zyskał nikogo i okazał się w całem tego słowa znaczeniu niefortunnym politykiem. Ani radykalne partye go nie uznały, ani demokratyczne go za swego nie uważały, ani order nie zawisł na jego piersiach.

Winą też jest do pewnego stopnia p. Małachowskiego, że te nieliczne instytucye, mające znaczenie ulepszeń socyalnych a które na mocy ustaw państwowych wprowadzone zostały, nie rozwinęły się tak, jak były powinny a w przeważnej ilości, skutkiem zaniedbań, dostały się pod rządy socyalnej-demokracyi. Winą jest wreszcie jego, że rada miejska nie poczuwała się do obowiązków społecznych, do współdziałania w wielkiej pracy socyalnej.

Miejsce dr. Małachowskiego na krześle prezydenta miasta Lwowa zajmie chwilowo a prawdopodobnie później stale dotychczasowy pierwszy wiceprezydent p. Michał Michalski. Ma on także szlachetną ambicyę. Jest on wytrawny, rozumny i sprawom miejskim od lat szeregu oddanym. Ma nad p. Małachowskim tę wyższość, że zna doskonale ludzi i stosunki w mieście i zna doskonale robotę zakulisową. Ale o ile p. Małachowski przygnieciony został tylko ręką partyi mieszczańskiej, o tyle p. Michalski tej partyi jest przewódcą. Gospodarka we Lwowie więc tylko w takim razie zwróci się na drogę zdrową, jeżeli p. Michalski zechce i potrafi stanąć jako prezydent miasta ponad partyą mieszczańską. Nie odmawiamy mieszczaństwu prawa wpływania na losy miasta — i owszem powinno ono swe piętno na gospodarce wyciskać — nie jest atoli wskazanem, aby radny, dlatego, że jest członkiem Strzelnicy miejskiej, rządził się w magistracie na własną rękę, a prezydyum miasta, za rządy odpowiedzialne, z obawy przed oburzeniem strzelnicy, cierpieć to musiało. Praktyczny i trzeźwy rozum p. Michalskiego wskaże mu zapewne, że poparcie Strzelnicy może być pożytecznem dla prezydenta miasta, ale nie zastąpi mu tego wpływu, jaki roztaczać powinienby, posiadając zaufanie ogółu a przynajmniej przeważnej części mieszkańców Lwowa. Na tem zaufaniu ogółu niech stara się oprzeć swoje rządy p. Michalski a wówczas ze stronnictwami poszczególnemi łatwo da sobie radę.

Świątynia Temidy targowicą

Mieliśmy już sposobność kilka razy z naciskiem podnosić — a to tak w czasie pobytu dr Koerbera w naszym kraju, jak i ostatni raz, omawiając niedawno rekonstrukcyę gabinetu iż szkodliwą niewłaściwością jest połączenie ministerstwa spraw wewnętrznych, działu więc administracyjnego z ministerstwem sprawiedliwości w jednych rękach a w dodatku w rękach prezydenta ministrów dr. Koerbera. Uwagi te nasze znalazły nawet echo w prasie krajowej; — wiedeńska jednak skwapliwie je przemilczała i dopiero wczoraj, jak już nam telegrafowano, *Vaterland*, organ biskupów austryackich i niemieckiego centrum katolickiego, poruszył tę sprawę, wskazując na ten niesłychany w państwach konstytucyjnych a nawet absolutycznych fakt, że minister spraw wewnętrznych, będący nadto ministrem prezydentem, sprawuje w Austryi od lat szeregu zarazem tekę sprawiedliwości.

Vaterland słusznie wskazuje, że skoro dr. Koerber już dwa lata zarząd spraw wewnętrznych i sądownictwa w rękach swoich dzierzył, to powody tego muszą być chyba polityczne i sądownictwa używa się dla celów administracyjnych.

U ludów cywilizowanych — pisze *Vaterland* — już dawno ustaliło się przekonanie, że stan sędziowski powinien być niezawisłym, wydawać wyroki o mieniu i wolności obywateli tylko wedle swego przekonania bez żadnych względów ubocznych. Tam, gdzie wyrokowaniu sądowemu narzucane bywają administracyjne nakazy postępowania, sądownictwo zostaje poniżone do roli lokaja pewnych dostojników i stronnictw politycznych — jak to widzimy w Rosyi, a obecnie we Francyi, gdzie minister prezydent Combes poważył się publicznie oświadczyć w parlamencie, że niezawisłość stanu sędziowskiego jest wprawdzie piękną rzeczą, ale racya stanu, polityka wyżej stoi.

Do tego jeszcześmy w Austryi nie doszli — powiada *Vaterland* — ale zawsze to precedens niebezpieczny, jeżeli władza sędziowska i administracyjna w rękach jednego człowieka spoczywa i wymowny to dowód panującej u nas nędzoty parlamentarnej, jeżeli takie jednoczenie urzędów już przez dwa lata jest cierpiane.

„W tej waśnią narodowościową tak mocno targanej ojczyźnie aż nazbyt często wydarzają się wypadki, że pewne narodowości lub stronnictwa drobnemi ustępstwami pozyskać albo ugłaskać wypada. Mąż, dzierzący całą pełnię władzy, posiada też sposoby do zapewnienia sobie dogodnej chwilowo dla swoich potrzeb politycznych konstelacyi stronnictw, zapomocą koncesyj i kompenzacyj. Rzecz jasna, że takich koncesyj poszukiwać można także na polu sądownictwa i od funkcyonaryuszów sądowych wymagać rzeczy, które ze ścisłem pojęciem prawa nie bardzo pogodzić się dadzą. A czyż to może nie prawda, że nawet wielkie korzyści polityczne zbyt drogo będą okupione, jeżeli do osiągnięcia ich, zaniepokojone zostało sumienie choćby tylko jednego sędziego, albo wstrząśnięte będzie zaufanie choćby tylko drobnego ułamka ludności w bezstronny wymiar sprawiedliwości?

„Rząd, który już u wielu stron tak wielce postradał zaufanie i któremu tak często wytykają, że za dogodne dla siebie ustępstwa daje znowu ustępstwa narodowościowe, — rząd taki nie powinien narażać się nadto na posądzenie, jakoby świątynia Temidy była obracana na targowicę. Niechajże się przeto zastanowi, czy nie byłby już czas, zamianowaniem ministra sprawiedliwości także na zewnątrz zaznaczyć rozdział między władzami, jaki istnieje we wszystkich państwach konstytucyjnych“.

Może te słowa poważnego organu wiedeńskiego weźmie sobie dr. Koerber do serca i do nich się wreszcie zastosuje.

Dążenia do zmiany lub zniesienia §. 14 ust. zasad. o reprezentacyi państwa.

VII. W skutek wyznaczonych sobie terminów zebrała się wreszcie komisya konstytucyjna d. 19 marca 1903 na posiedzenie w komplecie. Były to jednak czasy, w których toczyła się w izbie bardzo żywem tempem akcya zmiany regulaminu izby Komisya wybrana dla tej sprawy wygotowała projekt, który wprawdzie tylko częściowo i w jednym kierunku usuwał braki regulaminu, ale usuwał brak najważniejszy, bo uniemożebniał w przyszłości techniczną obstrukcyę. Czytelnicy nasi przypomną sobie, że projekt postanawiał w tym względzie, iż odtąd prezydentowi będzie wolno poddawać wnioski nagłe pod obrady d o p i e r o w d a l s z y m c i ą g u p o s i e d z e n i a, a i n t e r p e l a c y e, p e t y c y e i w s z y s t k i e t. z w. „w p ł y w y“ o d c z y t y w a ć a ż n a k o ń c u p o s i e d z e n i a, przez co byłaby zawsze zyskana pierwsza część posiedzenia dla obrad nad wyznaczonym z góry porządkiem dziennym*) Gdyby izba była przyjęła ten wniosek, obstrukcya byłaby złamaną; — a izba b y ł a b y go przyjęła, gdyby rząd, zamiast lamentować nieszczerze nad upadkiem parlamentaryzmu i nazywać izbę „eine parlamentarische Todtenstadt“, poczynił był stanowcze kroki w tym kierunku tam, gdzie była potrzeba.

Skoro zaś izba byłaby go raz przyjęła, to oczywiście sprawa § 14 stanęłaby wtedy w całkiem innem świetle i byłoby Izbie daleko łatwiej przeprowadzić jego daleko idącą reformę, bo nawet ci, którzy niechcą przeszczepiać do Austryi węgierskich stanów exlegalnych, niebyliby się potrzebowali obawiać, że związawszy rządowi ręce reformą § 14 z jednej strony, a mając ciągłą obstrukcyę z drugiej strony, sprowadzą to, czego właśnie chcą uniknąć, tj. ciągłe powtarzanie się przesileń konstytucyjnych i stanów exlegalnych. Ponieważ zaś wtenczas jeszcze niewierzono, jakoby rząd naprawdę dążył w interesie konserwacyi własnego bytu, do rządów bezparlamentarnych i ponieważ tych posłów, którzy to już wtenczas stanowczo przewidywali, uważano jeszcze wtedy za złośliwych plotkarzy, a spodziewano się na pewno, że rząd wytęży wszystkie siły, aby pomódz przeprowadzić regulamin, przeto powstała tendencya, by poczekać z załatwieniem sprawy § 14, aż będzie załatwiona sprawa regulaminowa. Tendencya ta była tak silna, że uległ jej nawet sam p. K a i s e r, wnioskodawca i referent prostego zniesienia § 14. I gdy na posiedzeniu komisyi z 19 marca 1903 p. K a i s e r zreferował wniosek subkomitetu o zniesienie § 14, dodał do tego ze swej strony wniosek formalny, ażeby obrady i głosowanie nad zniesieniem odroczyć aż do chwili, kiedy w izbie będzie już załatwione sprawozdanie komisyi regulaminowej o reformie regulaminu i aby o tem złożyć tymczasowe sprawozdanie izbie w ciągu wyznaczonego sobie do 1 kwietnia 1903 terminu.

Na to zapanowała konsternacya pomiędzy członkami komisyi, należącymi do lewicy. Po przemówieniach p. P e r n e r s t o r f e r a, który imieniem socyalistów zastrzegł się stanowczo przeciw łączeniu sprawy regulaminu ze sprawą §. 14 i zapowiedział, że Bóg wie jeszcze, czy i kiedy regulamin ulegnie zmianie, po przemówieniach p. K r a m a r z a, W o j c i e c h a D z i e d u s z y c k i e g o, D a w i d a A b r a h a m o w i c z a i m o j e m (w którem powtórnie wywodziłem, że dla Austryi jest lepszą d o b r a reforma §. 14, aniżeli jego zupełne zniesienie, gdyż Austrya nie jest państwem jednolitem pod względem narodowym a jej ministerstwa nie wychodzą prawie w c a ł o ś c i z łona parlamentu) i po poparciu formalnego wniosku K a i s e r a przez nas wszystkich, zaproponował p. M a r c h e t, ażeby głosowanie nad wnioskami p. K a i s e r a odroczyć do następnego posiedzenia.

Tak się też stało, a gdy następne posiedzenie zebrało się 1 kwietnia 1903, p. K a i s e r dawno już zapomniał o swych rozsądnych pomysłach z 19 marca, zaczął się niezgrabnie z nich wycofywać, i cofając wniosek odraczający, pozostawił na stole obrad tylko wniosek subkomitetu o proste zniesienie §. 14. Wojciech D z i e d u s z y c k i podjął jednak cofnięty przez Kaisera wniosek odraczający i postawił go jako swój; poczem gdy komisya uchwaliła większością głosów proste zniesienie § 14 podobnie jak w r. 1899 — p. D z i e d u s z y c k i zgłosił wniosek odraczający jako wotum mniejszości podpisane przez 10 członków komisyi (6 Polaków, A x m a n n i P a t t a i antysemici, X. T r e u i n f e l s (katolickie centrum) i hr. P á l l f y (czeska większa własność) w następującem brzmieniu: „Niżej podpisani wnoszą odroczenie rozpraw nad zmianą §. 14 ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa aż do czasu, w którym regulamin Izby posłów będzie dawał zupełną rękojmię, iż parlament będzie zawsze w możności powzięcia uchwał w sprawach państwowych“.

I na tem sprawa utknęła po dziś dzień; izba nie przystąpiła wcale do obrad nad regulaminem, gdyż rząd ze swej strony nie tylko do tego nie dopomógł, ale raczej przez zachowanie się więcej jak bierne zaszkodził i wskutek tego dał dowód, iż naprawa parlamentaryzmu nie jest mu na rękę, — parlament zniósł to w milczeniu i wskutek tego uprawnił spokojnych obserwatorów do stwierdzenia, że każdy parlament ma taki rząd, na jaki zasługuje, do obrad nad zmianą § 14 tembardziej nie przyszło, bo rząd chciał uniknąć tak uchwały izby, o d r z u c a j ą c e j proste zniesienie § 14. a oświadczającej się za jego reformą, jak tembardziej i uchwały izby, znoszącej wprost § 14; p. Kaiser starał się tylko wytłómaczyć w swym referacie komisyjnym (nr. 1752 aleg. z 1903), dlaczego cofnął swój pierwotny, tak rozsądny wniosek, i wytłómaczył to równie niezgrabnie, jak przedtem w komisyi, obstrukcya młodoczeska poczęła się rozwijać coraz systematyczniej, a rozwijając się, użyła i sprawy § 14 do swoich celów.

Pomimo, że sprawozdanie komisyi o zniesieniu § 14 stało już wraz ze sprawozdaniem komisyi o zmianie regulaminu izbowego, od sześciu tygodni, jako drugi punkt, względnie po prowizoryum budżetowem jako pierwszy punkt porządku dziennego izby, zgłosił poseł dr. Władysław D w o r z a k dnia 19 czerwca 1903 taki sam nagły wniosek o zniesienie § 14, a gdy mu prezydent izby tego wniosku, ze względu na § 42 D regulaminu nie dopuścił, zgłosił p. Dworzak zmodyfikowany wniosek o reformę § 14 (Nr. 1958 alegat z 1903) tej treści, iż § 14 nie może mieć zastosowania, oprócz tych spraw, od których już i dzisiaj jest wykluczony, także jeszcze i do układania preliminarza państwowego, do uregulowania handlowo-politycznych stosunków pomiędzy Austryą i Węgrami i do finalizowania traktatów handlowych, zawieranych z państwami zagranicznemi.

W dniu 2 i 3 grudnia 1903 odbyła się nad nagłością tego wniosku w izbie posłów rozprawa*), która jednak nie zdołała już dorzucić nowych myśli do całej sprawy. Wnioskodawca p. Dworzak zajmował się głównie przeprowadzeniem słusznego dowodu, że i węgierska konstytucya wymaga, ażeby ugoda austro-węgierska była przeprowadzona w Austryi konstytucyjnie.

Zanotować jeszcze należy, że Eksc. śp. J a w o r s k i potępił wówczas surowo obstrukcyjną taktykę, jako negacyę pożytecznej działalności parlamentu; to zaś, co inni mowcy przy tej sposobności zaznaczyli, nie daje nam powodu do specyalnej uwagi. Kończąc, dodaję jeszcze, że nagłość wniosku posła D w o r z a k a została o d r z u c o n ą a tem samem i wniosek sam na nieograniczony czas odroczony.

ST. STARZYŃSKI.

*) Odsyłam w tej mierze do moich cytowanych już artykułów o zmianie regulaminu w „Przeglądzie prawa i administracyi“ z r. 1903.

*) Patrz Stenogr. protoły str. 22811—22829, i 22883—22895.

Pogłoski o kongresie ziemstw rosyjskich.

Uwaga świata cywilizowanego zwraca się od Mukdenu i Portu Artura ku Petersburgowi, ku obradom, choć już tylko prywatnym, kongresu ziemstw rosyjskich. Ciekawe to i arcydoniosłe widowisko, gdy bez pozwolenia rządu autokratycznego koło delegatów stanowych naradza się w stolicy jakby wolny parlament nad największemi dla państwa sprawami, których samo dotykanie najcięższemi okładano dotąd karami. Zebrał się sąd na biurokracyę, a wszechmożna, wszechwładna biurokracya nie waży się zabronić. Słuszne mówią, że może to początek wewnętrznego przeobrażenia państwa niezmiernego, a rzecz smutna, iż tylko „może“.

Prasa rosyjska musi milczeć o przebiegu narad i dotychczas mamy tylko pogłoski. Wczoraj podaliśmy projekt, jaki miał się wytworzyć i za którym jakoby 71 głosów — — ciw 27 się oświadczyło. Projekt ten jest wymysłem berlińskiego głównego organu socyalistów *Vorwärts* i mówić o nim nie warto. Narady zjazdu zajmują się obok specyalnych interesów ziemstw także sprawą wewnętrznej reformy państwowej, ale z wykluczeniem wyrazu „konstytucya“. Do przeciwników reformy należy Szipow, były prezes ziemstwa moskiewskiego, wychodząc z tego stanowiska, że w Rosyi system rządowy na obopólnem zaufaniu polegać musi.

Przeciw temu miał zaprotestować hr. Heyden, bo piękna to rzecz zaufanie, ale należy pamiętać o p r a w i e. Jak słychać, wybrano komisyę do ułożenia rezolucyj, w których pominięto wyraz „konstytucya“, ale go równoznaczącemi pojęciami zastąpiono.

Berliński *Lokalanzeiger* otrzymał z Petersburga informacye co do zapadłych na zjeździe ziemstw rezolucyj, które się wcale wiarogodnemi wydają. Według nich rozprawy zjazdu trwały trzy dni, a uchwalone rezolucye dzielą się na 9 punktów, zawotowanych przez wszystkich delegatów, z wyjątkiem dwóch, którzy się bali nieprzyjemnych następstw osobistych i dlatego usunęli się od głosowania. Owe 9 punktów będą przedłożone carowi. Treść zaś ich jest następująca:

1. Obecny system jest anormalny, gdyż dzieli społeczeństwo i rząd i tworzy z nich osobne dwie kasty, które nie mają do siebie najmniejszego wzajemnego zaufania.

2. Wykluczenie społeczeństwa od udziału w załatwianiu wewnętrznych spraw administracyi państwowej i wogóle niedopuszczanie ludności do współudziału w zarządzie państwowem należy potępić.

3. Obecny system biurokratyczny stwarza administracyjną samowolę, która się odbija najgorzej na losach narodu.

4 Prawidłowy rozwój życia powszechnego i państwowego jest tylko wtedy możli-

---

18

ONUFERKO

szkic z życia

napisał

M. P.

Ciąg dalszy.

— Zdaje się przecież, że to ona mnie sądzona — nabierał przekonania pan Onufry — prostował się, jak mógł, golił podbródek codziennie, wąsy czernił i w zalecankach swych posuwał się skutecznie dalej. Z pozorów wydawaćby się mogło, że wszystko było na najlepszej drodze że Amor się już radował, Hymen w przestworza unosił, a czytelnik z uciechą rychłego końca opowieści się spodziewał.

Tymczasem stało się inaczej. Zaszło „nieporozumienie“, czyli że ów dyablik, w sprawach sercowych tak natrętny psotnik, nie omieszkał i tutaj figla spłatać. Winę zajścia nie wiadomo nawet komu i czemu przypisać — atoli jak to zwykle w podobnych razach bywa złożyło się na nie przyczyn kilka.

Zawiść pomiędzy kobietami uczucia — jak to niejedna tragedya poucza — nie znająca pobłażania, ni litości, chociażby pomiędzy matką i córką, dalej pewna chwiejność w charakterze pana Onufrego, skłaniającym się z oznakami sympatyi raz w stronę dojrzałej matki, to znowu na przemiany rozkwitającej córy, a wreszcie może i trudność w porozumiewaniu się językiem Kirlibaby czy też Gurahomory — wszystko to razem wzięte stało się powodem katastrofy.

Mama — jak się zdaje — żywiła przekonanie, że „milioner“ podolski o jej jedynie względy się ubiega, a córeczka jota w jotę myślała to samo o sobie. Mama być może, pogodziła się już w duchu z myślą jakiejś, chociażby odleglejszej wycieczki w towarzystwie przemiłego pana Onufrego, a córunia nie mniej chętnie marzyła o wyprawie ślubnej. Dłuższy czas zapewne taiły się owe panie z ukrytemi myślami swojemi, nareszcie jednak nadeszła pora gry otwartej i wtedy to do szczęśliwego dziedzica Wulki przypuszczony został szturm obustronny.

W szczegóły dotyczących planów strategicznych i w ogóle zajść następnych wchodzić nie będziemy, wspomniemy jedynie, iż pewnego późnego wieczora stała się na owym terenie wojny rzecz niezwykła — tak dalece nie powszednia i znamienna, że nawet sama ukwefiona gospodyni pensionu głos w niej zabrać musiała, a w dyetetyczno-hygienicznym zakładzie zawrzało jak w ulu. Onego to — jak już wiadomo — późnego wieczoru, pan Onufry Ugorski, dziedzic Wulki-suchej, zamiast, aby w mieszkaniu swem wywczasów używać, napotkany został nagle i niespodziewanie w pobliżu apartamentów siedmiogrodzkich piękności. Czy go — męża tak statecznego — do podobnie lekkomyślnego kroku sam dyabeł skusił, czy też był to obłęd chwilowy lub wreszcie objaw lunatyzmu, nie wiadomo do dziś dnia nikomu — atoli owa wędrówka, w przykre następstwa brzemienna, stała się faktem. Nastąpiła „kompromitacya“ i trzeba było szukać z niej wyjścia. Wówczas bohatera naszego opanował strach, jakiego jeszcze w życiu nie zaznał. Nie była to tyle obawa przed szablą lub pistoletem siedmiogrodzkiego przyjaciela, którego dobroduszności ufał on głęboko, również nie lęk przed możliwemi spazmami pani Pantaleonowej, ale poprostu trwoga przed własnym wstydem a to z powodu niezliczonych kłamst, tak lekkomyślnie popełnionych.

Żenić się (słowo to głośno wymówione wydawało mu się teraz groźniejszem od szubienicy) a prawdy nie powiedzieć, do czegoż to będzie podobnem? Zamiast pałaców, dworek o słomianej strzesze pokazać, zamiast wyścigowców liche broniaki, cóż to za życie będzie, jaka przyszłość, jakie wyjście? W rozpaczy swej omal, że włosów nie targał, aż wreszcie wrodzoną uczciwością wiedziony, wyspowiadał się ze wszystkiego. I — o dziwo — wynik tych serdecznych zwierzeń okazał się nad wszelkie spodziewanie pomyślnym. Wybaczono mu z miejsca, łagodzono nawet poczciwie jego wyrzuty sumienia, tłumacząc, iż zaślepienie miłosne zazwyczaj człowiekowi rozsądek odbiera, proszono poczciwie, by się uspokoił i stosunków przyjaźni nie zamącał.

I oto tym razem pokonano go zupełnie, nie kokieteryą już wprawdzie, ale rzekomą poczciwością. Pan Onufry począł się wprost rozpływać nad tymi ludźmi a w potrzebie byłby niezawodnie i przysiągł, iż równie szlachetnych jak oni, ziemia jeszcze nie nosiła. Zamiast go odepchnąć, przebaczyli mu wszystko i przygarnęli napowrót; co za zacność, co za poczciwość — — Wierzył im teraz ślepo w każdą baśń podaną, dawał się powodować jak dziecko, odczuwał niemal wrażenie, iż życie i swobodę swą ma im do zawdzięczenia i narzucał się wprost z objawami swej wdzięczności.

Jakoż sposobności odpowiednie nie dały długo na siebie czekać.

Pewnego razu zarząd dóbr pana Pantaleona spóźnił się z nadesłaniem monety, a pan Onufry niby przypadkowo o tym kłopociku powiadomiony, z rozkoszą ów „zarząd“ wyręczył. Następnie przyszła kolej na nowinę — wielką nowinę — mianowicie, iż pewien młodzieniec, od dawna już rozkochany, niezmiernie szlachetny, lecz — jak to zwykle w podobnych razach bywa — niezamożny, przypomina się pamięci ubóstwianej siedmiogrodzkiej dziewicy.

Szczęście młodej pary byłoby niewątpliwie bezgraniczem, jednak — rzecz to wiadoma — że zięć ubogi należy do największych zbytków tego świata, przeto i szczęście owo stawało się niedostępnem. Przedmiot ten cała rodzina omawiała szeptami i westchnieniami tak długo, aż owe westchnienia, poczciwy nasz pan Onufry niby przypadkiem podsłuchać zdołał. I w tym wypadku chęć poniesienia pewnych ofiar zgłoszoną została bez namysłu, a podziękowaniom i rozrzewnieniom nie było końca. Nie skończyło się nawet na samych słowach.

— Dla takiego dobrodzieja — wołał z emfazą obywatel z pod Kirlibaby — wszelkie słowa podzięki są za słabe, za nikłe, za marne, — tu trzeba czynu, trzeba pamiątki jaknajtrwalszej.

I wnet też rozpoczęło się obmyśliwanie pamiątki. Niektórzy członkowie rodu, jak mianowicie matka, oświadczyła się za wyhaftowaniem pantofli, córeczce odpowiedniejszą i więcej „milutką“ wydawała się być poduszka pamiątkowa, atoli z najgenialniejszym pomysłem, który też powszechny poklask uzyskał, wystąpił pan Pantaleon.

— Głupstwo — rzekł — wszystkie wasze pantofle i poduszki, każda szwaczka na to by się zdobyła, — tutaj zaś przeciwnie potrzeba czegoś, coby całe życie przetrwało i do serca przemawiało każdej chwili. Oto co zrobimy: pierwszego, pierworodnego wnuka naszego nazwiemy Onufrym, Onuferkiem, a to ku wiecznej pamięci.

(C. d. n.)

wym, jeżeli społeczeństwo będzie mogło brać udział w administracyi państwa.

5. Ażeby usunąć administracyjną samowolę, należy stanowczo wprowadzić zasady, które poręczają nietykalność osoby i życia osób prywatnych. Nikt nie może mieć prawa bez wyroków sądów niezależnych, pociągać kogokolwiek do odpowiedzialności, albo ograniczać jego prawa. Do ograniczenia praw jednostki, lub pociągania kogokolwiek do odpowiedzialności, należy mieć prawną podstawę tj. wyrok sądowy, za który odpowiadają osobistości do tego przez prawo powołane.

6. Należy wprowadzić wolność słowa, prasy, zgromadzeń i stowarzyszeń, ażeby w ten sposób rozwinąć ogólne siły umysłowe i cywilizacyjne narodu.

7. Należy zrównać wszystkich obywateli wobec prawa tak co do osobistych, jak obywatelskich i politycznych przywilejów.

8. Głównym warunkiem prawidłowego rozwoju życia politycznego i ekonomicznego w państwie, jest samodzielność społeczeństwa. Ponieważ większość mieszkańców Rosyi należy do stanu chłopskiego, przeto należy stan chłopski zaopatrzyć w takie prawa, które dawałyby mu zupełną samodzielność i umożliwiły rozwój jego energii. Tego rodzaju zmiany są możliwe tylko za pomocą fundamentalnych reform administracyi i sądownictwa.

9. Celem zabezpieczenia prawidłowego rozwoju życia państwowego i społecznego, należy umożliwić przedstawicielom narodu udział w prawodawstwie i w ustanawianiu budżetu państwowego. Następnie należy zaprowadzić organ, który umożliwiłby należytą kontrolę budżetu państwowego.

Postanowienia zjazdu przedstawicieli ziemstw, tudzież fakt, że w ogóle taki kongres się odbył, uważają w berlińskich kołach dobrze poinformowanych za oznakę, że istotnie w kołach decydujących robią się przygotowania do zaprowadzenia w Rosyi pewnego rodzaju konstytucyi, jakkolwiek zakres jej będzie bardzo ograniczonym. Ks. Światopełk Mirski wbrew innym twierdzeniom posiada pełne zaufanie cara.

Korespondencye.

Paryż 18 listopada.

(Zmiany w pałacu przy ul. św. Dominika. — Pamiątkowa teka ministeryalna. — Ukarana duma. — Zmiana na lepsze. — Combes zachwiany. — Teatralia. — „Ogniem i mieczem". — Nowa komedya Alfreda Capus.)

Eks-minister André opuścił dziś w południe pałac ministerstwa wojny przy rue Saint Dominique, gdzie mieszkał przez lat 4. André był blady, pochylony; na twarzy widocznem było przygnębienie. Lando było tym razem już bez trójkolorowych kokardek. Eks-minister udał się do Auteuil, gdzie zamieszkał przy rue Erlanger. Jego karyera polityczna i wojskowa skończyła się na zawsze.

André zabrał ze sobą na pamiątkę.. tekę ministeryalną. Jest bowiem zwyczajem we Francyi, że usunięci ministrowie nie oddają swych portfelów następcom. Taka teka jest oprawna w czarną skórę jaszczurową; wewnątrz ma mnóstwo przegród i schowków. Portfel zdobi monogram ministra i uszwa departamentu, skąd pochodzi. Teka jest okuta, zamykana na kluczyk. Dawniej teki były różnobarwne (minister wojny miał tekę czerwoną) ozdobne, okute w srebro, złocone. Republika zniosła wszelkie ozdoby; wszystkie teki są czarne. Nowy minister p. Berteaux otrzymał portfel nowiuteńki, lśniący. Czy długo go zatrzyma? Wielu pozwala sobie wątpić.

Upadek Andrégo był dlań wielkiem upokorzeniem. Jeszcze na kilka dni przedtem Combes zapewniał, że się z Andrém najzupełniej solidaryzuje, a eks-minister twierdził dumnie, że nie ustąpi, aż nie dopełni swej misyi i chyba tylko na życzenie izby, że jego cofnięcie się byłoby tryumfem nieprzyjaciół rządu... Stało się jednak, jak wiemy, inaczej. Mimo poparcia ze strony bloku, tj. większości ministeryalnej, André musiał się wycofać; zanadto był skompromitowany.

Upadek Andrego jest bądź co bądź objawem dodatnim. System policyjny, szpiegowski jeśli nie zupełnie został złamany, to przynajmniej podcięty. Berteaux, giełdzista-milioner, a zarazem socyalista-radykał, jest jak jego poprzednik wolnomularzem, na sprawach wojskowych się nie rozumie, nie jest zwolennikiem systemu militarnego, a jest przyjacielem Combesa. Mimo tego wszystkiego jednak będzie zmuszony, po nauczce danej Andremu, mieć się na baczności.

Nie tyle jednak ta nominacya, ile raczej dymisya Andrego oznacza zmianę na lepsze. Klęska, jaką poniósł Andre, jest ciosem dla Combesa, bez którego wiedzy i woli nic się nie działo w ministerstwie wojny. Jest wiele znaków na horyzoncie francuskim, które przepowiadają rychły upadek Combesa, a z nim i jego systemu łapowniczo-policyjno-donosicielskiego. W gabinet Combesa wali teraz jeden cios za drugim, najpoważniejsze dzienniki zwalczają rząd zawzięcie. Ten sam *Figaro*, który podczas procesu Dreyfusa kruszył kopie w obronie zesłańca na wyspę Czarcią i utorował dreyfusardom drogę do wpływu i władzy, — dziś, po kilkuletnich rządach tychże, gdy Francya stanęła u brzegu przepaści, ocknął się i stoi na czele zaciętych nieprzyjaciół kliki judeo-masońskiej, której głową jest Combes, Jaures i Rotszyldzi. Obecnie *Figaro* nie zadawalnia się dymisyą Andrego, lecz pisze śmiało: *l'amputation d'un membre ne suffit pas à sauver un corps gangrené*— „odcięcie jednego członka nie wystarcza dla ocalenia ciała tkniętego zarazą śmiertelną".

Od polityki przejdziemy do spraw teatralnych. Żyjemy teraz w pełni sezonu zimowego. Z wyjątkiem wielkiej Opery, gdzie grywane bywają arcydzieła mistrzów francuskich i włoskich (niemieczczyznę zarzucono), wszystkie inne większe teatry dają niemal co tydzień jakieś nowości. Bardzo to dla nas pocieszające, że sienkiewiczowskie „Ogniem i mieczem" cieszy się niebywałem powodzeniem. Począwszy od premiery teatr Sary Bernhardt jest stale zapełniony. Dramat grają tam od kilku tygodni codziennie, w święta dwa razy na dzień. Zagłoba, Helena, Skrzetuski, Bohun stali się popularnymi na bulwarach paryskich.

W „Théâtre-Français" wystawiono wczoraj po raz pierwszy nową komedyę w 4 aktach Alfreda Capus pt.: *Notre jeunesse* (Nasza młodość). Sztuka jest dobrze zbudowana, pełna życia i humoru. Brak jej tylko jednolitości. Widzowi zdaje się, że zmierza do pewnej mety, ale potem spostrzega, że zmylił drogę.

Rodzina Briant składa się z ojca, syna i żony ostatniego. Posiadają oni wielkie przedsiębiorstwa metalurgiczne w Besançon. Czasowo bawią na willegiaturze w Trouville i mieszkają w willi jednego z przyjaciół. Pani Briant nie czuje się szczęśliwą. Kocha męża, człowieka charakteru chwiejnego, niespokojnego zajętego zawsze interesami, w których przewiduje katastrofę finansową.

Młody Briant ulega zupełnie wpływom ojca, który go traktuje, jak dzieciaka. Gdyby nie pracowitość syna, w interesach nie byłoby powodzenia, ale staremu się zdaje, że on jest duszą wszystkiego i że bez niego nic w fabryce stać się nie może. Z sarkazmem krytykuje wszystkie tegoczesne innowacye, co doprowadza do rozpaczy synowę, która nie może znieść mężowskiego ojca.

Pani Briant nudziła się w Besançon. Potomstwa nie ma. Mąż, który ją kocha, wiecznie zajęty, ciągle w obawie o los przedsiębiorstwa, a przytem opanowany przez ojca. Pani Briant, młoda, przystojna kobietka narzekała na swe położenie i wyjawiła raz swej przyjaciółce, że w takiej sytuacyi gotowa wyjść z równowagi.

W Trouville poznaje raz podczas przyjęcia młodego, przystojnego człowieka, nazwiskiem De Clénord. Widziano panią Briant, jak ściskała serdecznie dłoń młodzieńca. Szeptano sobie, że przyjdzie nawet do katastrofy małżeńskiej. Ojciec mówił: „Zobaczymy, co wyniknie z tej pięknej historyi".

Tymczasem nic wyniknęło nic. Inna sprawa zajęła uwagę mieszkańców willi w Trouville. Z powodów, które za wiele zajęłyby czasu, aby je wyjaśniać, zjawia się tam 17-letnia panna Łucya. Była ona córką kolporterki dzienników na Quartrer Latin. Młody Briant dał jej wykształcenie. Chciała zostać nauczycielką, stenografką lub pisarką na maszynie.

Pani Briant dowiaduje się, kto był ojcem Łucyi, a ponieważ przypuszcza, że pozostanie bezpotomną, chce adoptować dziecię miłości swego męża. Ten sprzeciwia się temu, ponieważ przewiduje szykany, na jakie mogłaby być wystawioną Łucya ze strony papy. Stary Briant istotnie jest przeciwny temu planowi i wobec nalegań dzieci, grozi usunięciem się od nich, co też czyni. W chwili wsiadania do wagonu spotyka Łucyę Ta bardzo mu się podoba; waha się chwilę, lecz potem odjeżdża i mówi do syna, że może jeszcze powróci do Besançon, by mieć u boku swego taką piękną i miłą wnuczkę. I na tem koniec. Widz, opuszczając teatr, zadaje sobie pytanie, jak też długo potrwa harmonia między panią Briant a córką jej męża W ciągu 2 tygodni zapewne otwarłyby mu się oczy.

Mimo braku jednolitości i dziwnego zakończenia, komedya świetnie grana, pełna wesołych epizodów, podobała się publiczności. Opinia krytyki jest podzielona.

W. Koryatowicz.

Kronika.

Lwów dnia 25 listopada 1904.

Kalendarzyk

W sobotę 26 listopada Konrada — Gr. kat Joana Złot. — Kal. słow. Lechosława.
Wschód słońca 7·29, zachód 4·05.

W niedzielę 27 listopada Waleryana. — Gr. kat. Fyłypa Ap. — Kal. słow. Tomira.
Wschód słońca 7·31, zachód 4·05.

W poniedziałek 27 listopada Kresceutego. — Gr. kat. Hurya i Sams. — Kal. słow. Gościsława.
Wschód słońca 7·32 zachód 4·04

— **Wybory uzupełniające do rady państwa.** Przy dzisiejszym wyborze uzupełniającym posła do rady państwa z lwowskiej izby handlowej i przemysłowej wybrany został 24 głosami na 30 głosujących (uprawnionych do głosowania było 32) dr. Godzimir Małachowski, prezydent m. Lwowa. Pięć kartek było białych a jeden głos otrzymał p. Russman.

Z Czerniowiec donoszą, że przy uzupełniającym wyborze do rady państwa z drugiego ciała wyborczego większej własności, wybrano jednogłośnie 73 głosami Aleksandra dr. br. Hormuzakiego.

— **Technicy dentystyczni.** Wczoraj pojawiła się u dr. Koerbera w Wiedniu deputacya techników dentystycznych i prosiła go o utworzenie osobnego stanu techników dentystycznych i pozwolenie dokonywania małych operacyi, koniecznych do wykonywania ich przemysłu. Koerber odpowiedział, iż utworzenie osobnego stanu techników dentystycznych jest niemożliwe, co się tyczy zaś innych spraw, dotyczących tego zawodu, to wypracowany jest już odpowiedni projekt ustawy i wkrótce zostanie przedłożony parlamentowi.

Kronika lwowska.

= **Rada m. Lwowa** załatwiła na wczorajszem posiedzeniu szereg spraw administracyjnych. Postanowiono poczynić odpowiednie kroki w ministerstwie oświaty o przyznanie miejskiej szkole im. królowej Jadwigi tych samych praw, jakie posiadają licea żeńskie, tj. aby absolwentki tej szkoły się rozpocząć mogły na uniwersytet jako słuchaczki nadzwyczajne filozofii. Do losowania 4 premij z fundacyi śp. Blanka po 1200 koron dla rzemieślników dopuszczono 258 kandydatów. Sprawę dodatku drożyźnianego dla służby tramwaju elektrycznego po długiej dyskusyi odroczono. Załatwiono dalej szereg rekursów budowlanych i uchwalono wydawać szematyzm nauczycieli szkół miejskich.

Na posiedzeniu tajnem zamianowano p. Schenklównę, nauczycielką historyi w szkole im. Jadwiki i nadano bezpłatne miejsca w konserwatoryum muzycznem pp. Ł. Żulińskiej, K. Switelskiej, A. Rotterównej, M. Kołakowskiej, J. Szygalskiej, Z. Ptaszyńskiej i S. Chowańcównej.

= **Ślub** panny Wandy Barączównej, córki pp. Samuelostwa Barącza z p. drem Michałem Kornickim, adwokatem, odbędzie się we Lwowie, dnia 26 bm. o 6 wieczorem w prywatnej kaplicy ks. arcyb. Teodorowicza.

= **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W sobotę dnia 26 b. m. profesor dr. Jezienicki: Wierzenia i obrzędy religijne Greków starożytnych (z obrazami świetlnymi). Zakład chemiczny uniwers. Długosza 6. Początek o godzinie 6. — Doc. univ. dr. B. Mańkowski: O wychowaniu domowem. Część I. Sala XIV uniw., św. Mikołaja 4. II p. Pocz. o g. 7½.

= **Doroczna zabawa dla dzieci** urządzoną zostanie w Kole literacko-artystycznem, w wigilię św. Mikołaja, w poniedziałek 5 grudnia br.

= **Nowy sztandar.** Tow. polskiej młodzieży rękodzielniczej im. Jana Kilińskiego uchwaliło wczoraj na swem walnem zgromadzeniu sprawić sztandar Towarzystwa.

= **Węgiel krajowy.** Przed rokiem zostało utworzone we Lwowie, celem ułatwienia odbiorcom porozumienia się i zawierania umów kupna — wyłączne zastępstwo dla wschodniej Galicyi kopalni węgla kamiennego w Jaworznie. Obecnie zastępstwo to objęło także wyłączną sprzedaż na wschodnią Galicyę węgla kamiennego z kopalni hr. Andrzeja Potockiego w Sierszy i Tenczynku, tak że odtąd biuro to w całej wschodniej Galicyi wyłącznie i jedynie jest upoważnione węgiel kamienny z tych kopalń dostarczać.

W minionym roku węgiel krajowy zaczął w sposób poważny zyskiwać sobie pole zbytu w kraju, wielki bowiem odłam naszego społeczeństwa, przejęty żywą a niekłamaną chęcią wyzwolenia się z pod wrogiej nam zależności, skwapliwie jął wprowadzać u siebie węgiel krajowy, tak do opalania pieców, jakoteż do użytku w fabrykach. Temu objawowi o doniosłem znaczeniu społecznem należy przypisać, że obecnie po upływie pierwszego roku możemy zaznaczyć sukces ten, że wyrugowano już znaczną ilość węgla z obcych kopalni, będących przeważnie własnością pruskich firm. W tym roku zastępstwo węgla kamiennego staje znowu do walki konkurencyjnej, a mogąc już liczyć na wzmagające się zaufanie społeczeństwa — wierzy w powodzenie. Do walki tej konkurencyjnej staje zjednoczone a to w tym kierunku, by o ile możliwe usunąć wszelką szkodliwą wzajemną konkurencyę krajowych kopalni węgla kamiennego pomiędzy sobą. Węgiel kamienny jaworzniański, sierszański i z Tenczynka, nadaje się z równą korzyścią do opalania pieców, jak i do użytku w gorzelniach, w browarach, cukrowniach, destylarniach, rafineryach, młynach i innych fabrykach. Nadmienić również wypada, że koleje galicyjskie spotrzebowują rocznie kilkanaście tysięcy wagonów węgla tego do celów opału trakcyi i pędzenia wszystkich swoich warsztatów i urządzeń mechanicznych, ponieważ węgiel ten w stosunku do swojej wysokiej wartości kalorycznej, jest znacznie tańszy od wszystkich niemal węgli pozakrajowych. Centralne biuro wyłącznej sprzedaży dla całej wschodniej Galicyi węgla kamiennego z kopalni w Jaworznie, Sierszy i Tenczynku, znajduje się we Lwowie ul. Sykstuska 10, telefon nr. 767. Biuro to upoważnione jest imieniem kopalni wspomnianych zawierać umowy w sprawie sprzedaży i dostawy węgla kamiennego.

= **Wyjaśnienie przyczyny zagadkowej śmierci.** Przed paru tygodniami zmarła we Lwowie 14-letnia żydówieczka, przybyła tu z Borysławia i wówczas rozeszła się pogłoska, że przyczyną jej śmierci było usiłowanie zatarcia śladów miłosnego stosunku. Obdukcya zwłok wykazała jednak, że śmierć nastąpiła wskutek ostrego zapalenie błony brzusznej, wobec czego śledztwo zaniechano.

= **Ucieczka szantażysty.** Publiczną tajemnicą było od dłuższego czasu, że wychodzące we Lwowie pismo *Karykatury*, zrazu jako dwutygodnik humorystyczno-satyryczny, w ostatnich czasach zaś jako tygodnik „społeczno-polityczny", jest narzędziem do wymuszania na całym szeregu upatrzonych jednostek większych lub mniejszych sum pieniężnych. Kwestya tego pisma była już nie raz publicznie omawianą, już to gdy jeden z jego współpracowników, niejaki Napiórkowski, został obity przez męża pani, na której chciał wymusić datek pieniężny, już to gdy ten sam Napiórkowski został schwytany na gorącym uczynku włamywania się do mieszkania pewnej staruszki w celu obrabowania jej a może i zamordowania, już to wreszcie gdy redaktor „naczelny" *Karykatur* Włodz. Hołodyński został oskarżony w policyi o nadużycia z kaucyami, pobranemi od kilku osób pod rozmaitymi pozorami. Dlaczego pismo to, żyjące takimi środkami, dopuszczające się w swoich „odpowiedziach Redakcyi" całkiem jawnego rozboju, dlaczego pismo to cieszyło się przez tak długi czas pobłażliwością prokuratoryi państwa — trudno zrozumieć. Dość, że wychodziło, że nawet cieszyło się w pewnych sferach popularnością. Zdarzyło się jednak, że przed tygodniem pojawił się we Lwowie list otwarty, zredagowany przez jakiegoś p. St. Dubickiego, list, w którym autor ogłosił cały szereg szantażów, dokonanych przez „redaktora" *Karykatur* i jego pomocników. Czy pobudką do ogłoszenia tego listu było uczciwe oburzenie, czy może niebezpieczna konkurencya — w to trudno wchodzić, dość że skutek został osiągnięty. W obec jasno określonych faktów musiała w sprawę wmięszać się prokuratorya, z jej zarządzenia przeprowadzono rewizyę w mieszkaniu „redaktora" Hołodyńskiego, a rewizya ta dostarczyła niezbitych dowodów, że *Karykatury* uprawiały pospolity szantaż. Nie czekając na wynik rewizyi i śledztwa umknął ze Lwowa „redaktor" Hołodyński, w obec czego policya rozpisuje za nim listy gończe.

= **Odjazd dezerterów.** Wczoraj wieczorem odjechało ze Lwowa 438 rosyjskich dezerterów-żydów w stronę Krakowa. W Krakowie przyjmie dezerterów miejscowy komitet, który przetransportuje ich do Wiednia, a tam znów zajmie się nimi komitet centralny. Prawie wszyscy dezerterzy udają się do Ameryki.

Kronika powszechna.

§ **Zaburzenia rezerwistów włoskich.** Z Rzymu donoszą pod d. 18 b. m.: „We wszystkich prawie posiadających załogi wojskowe miastach we Włoszech północnych i środkowych odbyły się wczoraj i onegdaj, widocznie wskutek wzajemnego porozumienia, manifestacye rezerwistów, powołanych pod broń. W środę rano rezerwiści zgromadzili się w dziedzińcach koszar i oświadczyli oficerom, że pełnić nie będą służby. Większość rezerwistów opuściła następnie koszary z okrzykiem: „chcemy wracać do domu! Precz ze służbą wojskową!" Najpoważniejsze rozmiary przybrały te manifestacye w Weronie, Modenie i Bolonii, dalej w Medyolanie, Como, Turynie, Mantui i Florencyi. We wszystkich miastach udało się zresztą zbuntowanych żołnierzy bez uciekania się do przemocy sprowadzić napowrót do koszar, gdzie oczekują swego ukarania. Nie ulega kwestyi, że nie mało przyczyniły się do wywołania tych manifestacyj nieład i zamęt, panujące we włoskiej administracyi wojskowej.

§ **Rzeź wśród Kałmuków.** Od dłuższego już czasu rozchodziły się pogłoski o niepokojach wśród Kałmuków, zamieszkujących wyżynę altajską, wywołanych agitacyą „proroka" Airada. Później pogłoski te ucichły; kraj uspokoił się widocznie. O sposobie uspokojenia zdał niedawno relacyę w niemieckiem towarzystwie geograficznem znawca Syberyi, Clementz, jak donosi *Koeln. Ztg.* Powrócił on niedawno ze Syberyi, a wiadomości przyniesione przez niego, są nad wyraz straszne. Miejscowe władze rosyjskie położyły kres agitacyi religijnej wśród Kałmuków przez to, że podburzyły przeciw nim nienawidzącą ich ludność włościańską. Kierownictwo „pacyfikacyi" objął rosyjski sprawnik. W nocy w towarzystwie uzbrojonych chłopów napadł na bezbronnych Kałmuków. Powstała tak okropna rzeź, że sam sprawnik, jak opowiadał Clementzowi, musiał wreszcie poskramiać rozszalały tłum. Proroka Airada i znaczną ilość jego zwolenników uwięziono, dzięki zaś kilkuset trupom, reszta Kałmuków „uspokoiła się".

§ **Spuścizna królowej Dragi.** Za kilka dni odbędzie się w Londynie na żądanie spadkobierców królowej Dragi publiczna licytacya jej spuścizny. Już teraz zbieracze pamiątek senzacyjnych żywo omawiają licytacyę, do której stanie prawdopodobnie znaczna liczba konkurentów. Wśród klejnotów znajduje się branzoleta, ozdobiona wielkim szmaragdem, dwoma brylantami i mnóstwem drobnych dyamentów, podarunek ślubny cara rosyjskiego, oraz dyadem z brylantów, który Draga miała na głowie w dniu ślubu. W drodze licytacyi zostaną też sprzedane ordery turecki i bułgarski. Największej walki oczekują przy sprzedaży kosztownej toalety ślubnej i narodowego kostyumu serbskiego. Jest on zrobiony z ciężkiego purpurowego jedwabiu i bogato tkany złotem i srebrem. Do kostyumu należy też tyara, wysadzana drogimi kamieniami z długą zasłoną, zasianą perłami i brylancikami, oraz szeroki złoty pas. Królowa nosiła ten strój podczas wszystkich uroczystości.

§ **Wypadek w podróży w. ks. Cyryla.** Z Rzymu donosi nasz korespondent (*K. R.*), że gdy 21 bm. o godz. 7 wieczorem przejeżdżał między Arezzo a Chiato (w drodze z Florencyi do Rzymu) pociąg pospieszny, w którym jechał wraz ze świtą stryjeczny brat cara, w. książę Cyryl Włodzimierzowicz (który ocalał w czasie pamiętnej katastrofy „Petropawłowska") nieznani sprawcy obrzucili kamieniami wagon dworski, a jeden wielki kamień przebił szybę u okna tego wagonu. W. książę nie doznał żadnego szwanku. Urzędnik prowadzący pociąg zdał w Rzymie sprawę z wypadku. Śledztwo w toku.

Po krótkiem zatrzymaniu się na dworcu rzymskim udał się w. ks. Cyryl do Neapolu. Tam powitał go konsul, szambelan Derewicki i przedstawiciele kolonii rosyjskiej. Powozem udał się następnie w. książę do przystani, skąd wraz z orszakiem, złożonym z 10 osób, odjechał parowcem „Menfi" do Palermo, w którego okolicy ma zabawić czas dłuższy.

§ **Kaprysy milionerki.** Panna Maryanna Wood, córka powszechnie znanego w Filadelfii milionera, napsuła niemało krwi swej rodzinie, ubawiła publiczność, przyjmując w pewnym domu obowiązki służącej za wynagrodzeniem tygodniowem w kwocie 4 dol. Spełniała wszelkie usługi, z wyjątkiem mycia naczynia. Panna Wood oświadczyła jednemu z publicystów, że sprzykrzyło się jej życie wystawne i że szczęście na tym świecie polega na pełnieniu dobrych uczynków. Miss Wood była już aktorką, krawczynią i piastunką dzieci.

Zmarli.

Anna Walerya ks. Radziwiłłowa, z domu de Leezfalvy z Szacsvay, małżonka Ludwika ks. Radziwiłła, zmarła 21 bm. w Gmunden. Zwłoki przewiezione zostały 23 bm. do Egeres, pod Koloszwarem (w Siedmiogrodzie). Ks. Anna Radziwiłłowa urodziła się 18 czerwca 1840 r. w Koloszwarze. Wyszła po raz pierwszy za Adolfa br. Capellini, z którym atoli wzięła rozwód w roku 1873. W cztery lata później wyszła za Ludwika ks. Radziwiłła, który jest głową galicyjskiej gałęzi tego rodu. Związek ten pozostał bezdzietnym. Pasierb księżnej (z pierwszego małżeństwa ks. Ludwika z Antoniną Waleryą Orłowską) Aleksander ks. Radziwiłł jest ożeniony z p. Wilmą Ordody de Ordod i mieszka w Sierakowie (w Galicyi). Szwagrową zmarłej jest Leonida z ks. Radziwiłłów Janowa Korwin, mieszkająca z mężem w Wiedniu, a szwagrem Sergiusz ks. Radziwiłł, małżonek hr. Cavriani.

Ze stowarzyszeń.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Tow. szpitalika św. Zofii odbędzie się w sali ratuszowej w niedzielę 4 grudnia o 5 popołudniu.

Z całego świata.

Wiedeń 25 listopada. Komisarz budowlany kolei państwowych Antoni Moczydłowski, przybyły tu ze Lwowa, ażeby na audyencyi podziękować cesarzowi za otrzymany order Leopolda, został w czasie swej bytności w ministerstwie kolejowem tknięty apopleksyą i na miejscu ducha wyzionął.

Wiedeń 25 listopada. Kadet Naganowski, zastępca oficera w Insbruku, który komenderował strzelcami w czasie rozruchów, kiedy to został przebity malarz Pezzey, dostał przymusowy urlop.

Wiedeń 25 listopada. *Ostdeutsche Rundschau*, organ słynnego Wolfa, przestał wczoraj wychodzić.

Wiedeń 25 listopada. Strajk robotników węglowych, pracujących u prywatnych przedsiębiorców, skończył się.

Budapeszt 25 listopada. Policya aresztowała tu niejakiego Adolfa Distlera, który w węgierskich i zagranicznych gazetach anonsował pośrednictwo w wyrabianiu pożyczek; przyjmował on jednak tylko od szukających pożyczek zaliczki, pożyczek zaś wcale nie wyrabiał. Distler miał także we Lwowie filię. Dotychczas stwierdzono już 360 wypadków oszustwa, popełnionego w ten sposób przez Distlera. Dwaj wspólnicy jego uciekli.

Paryż 25 listopada. Liczne grono studentów z liceum im. Condorceta udało się wczoraj popołudniu pod przewodem dep. Bellu pod pomnik Joanny d'Arc, celem zademonstrowania przeciw jednemu ze swych profesorów, który o tej bohaterce wyraził się obrażająco. Policya rozprószyła ich, a kilku aresztowała. Część demonstrantów udała się następnie pod pomnik Strassburski, gdzie ponownie policya interweniowała.

Paryż 25 listopada. Wiadomość, że generalny sekretarz loży Wielkiego Wschodu Vadecard podał się do dymisyi, nie potwierdza się. Zaprzeczają także, jakoby ilość występujących z loży była wielką. Natomiast zgłosiło się w ostatnich dniach 1.500 nowych członków.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 24 listopada 1904 r. o godzinie 7. rano Czerniowce —2·4 Tarnopol —0·8, Lwów —·—, Skole —4·1, Przemyśl —·—, Jarosław —·—, Tarnów —·—, Nowy Zagórz —3·2. Kraków +4·0, Praga +0·1, Wiedeń +2·4 Semmering —·— Budapeszt +3·5, Ischl —·— Riva —6·4, Tryest +12·0; Celsyusza.

22

APOLINARY JAWORSKI

(Ciąg dalszy.)

W chwili jednak, w której ks. Lobkowicz wraz z posłami polskimi spierał się z Chertekiem, był tenże wszechwładnym kierownikiem ministerstwa finansów. Ks. Lobkowicz, stojąc ściśle na autonomicznem stanowisku wykazał, że rozkład podatku gruntowego w granicach kwot na każdy kraj nałożonych powinien należeć do sejmów, oświadczył się przeciwko zasadzie kontyngentowania i dowiódł, że podatek gruntowy wymierzony w znacznej wysokości nie stoi w żadnym stosunku do czystego dochodu; płaci go bowiem raz bogaty kapitalista, który ma mały kawałek ziemi, a drugi raz bankrut wigilią licytacyi majątku. Podatek gruntowy w wysokości w Austryi przyjętej ma charakter realnego ciężaru, który należy odciągnąć od dochodu brutto, o który zmniejsza wartość ziemi. O przymierzu liberalnej lewicy z reprezentowaną przez p. Cherteka biurokracyą wyraził się ks. Lobkowicz: „Liberalizm wedle niektórych jego pojęć i absolutyzm rządowy, to są dwaj bracia, którzy sobie wzajemnie pożyczają broń, jeden bierze od drugiego ułudną popularność, a drugi wspiera pierwszego źle użytą władzą i rozwiniętą w fałszywym kierunku energią!" Zastrzegł się też energicznie przeciwko podyktowanemu fiskalizmem składowi komisyj rekiamacyjnych.

A gdy jeden z posłów lewicy zarzucił, że większość rozdaje napiwki z cudzej kieszeni, odpowiedział ks. Lobkowicz*), że on również nie lubi, jak napiwki rozdają z jego kieszeni

Poparł ks. Lobkowicza w mowie bardzo dowcipnej sprawozdawca większości, poseł Kornel Krzeczunowicz**), który ochronie kraju przed pokrzywdzeniem w sprawie podatku gruntowego poświęcił całe życie i ze szczodrą ofiarnością utrzymywał własnym kosztem w celu wykazania niesprawiedliwości rządu przez kilkadziesiąt lat całe biuro. W czasie mowy p. Krzeczunowicza zdarzył się zabawny epizod; Poseł Krzeczunowicz, wykazując nierówność ekonomicznych środków poszczególnych krajów, przytoczył niemieckie przysłowie o postępującej powoli armii, za którą nie może podążyć obrona krajowa. Na to rzucił się na ławie ministrów, jak oparzony, minister obrony krajowej br. Horst i zawołał: „To chyba może się stosować do dawnej obrony krajowej", co wywołało powszechną w Izbie wesołość.

W tym samym kierunku, co posłowie Lobkowicz i Krzeczunowicz, bronił w Izbie sprawiedliwego rozkładu podatku gruntowego poseł Apolinary Jaworski*). Rozpoczął przemówienie swoje od wyrazu boleści, że z powodu wyroków nieubłaganej śmierci już nie p. Kornel Krzeczunowicz, który z takiem poświęceniem, znajomością rzeczy i siłą przekonania przedmiot ten traktował, przemawia w imieniu Koła i od skromnej uwagi, że trudno będzie Krzeczunowicza zastąpić, że też mowca Koła zabiera głos jedynie tylko dlatego, ażeby nie powiedziano, iż „qui tacet consentire videtur. W tem jednak nagle zaimprowizowanem przemówieniu okazał p. Jaworski głęboką znajomość historyi opodatkowania i systemów podatkowych w innych krajach. P. Jaworski wskazał na to, że przelotny objazd kraju nie może dać wiernego obrazu jego stosunków, sam bowiem nieraz objechał Tyrol, Czechy, Niższą Austryę, a nigdy nie pozwoliłby sobie wyrażać zdanie o podatkowych stosunkach tychże krajów. Następnie podniósł stronniczość w badaniu cen targowych, zaznaczając, że nie huzary Cherteka tutaj ponoszą winę, którzy pod grozą utraty posad muszą słuchać danych wskazówek, ale ich komendant, sam Chertek, jest głównym winowajcą. P. Jaworski powołał się dalej na fakt, że referenta okręgu szacunkowego w Czerniowcach pozostawiono na jego stanowisku, pomimo, że nie umiał odróżnić poszczególnych gatunków dojrzałego zboża A wobec ciągłych zarzutów podnoszonych przeciwko Galicyi ze strony innych krajów, stwierdził p. Jaworski, że Galicya ze strony Czech, Styryi lub Tyrolu nie potrzebuje żadnej pomocy, a galicyjski chłop w pocie czoła pracujący wymaga od chłopów z innych krajów tylko zrozumienia interesów, solidarności i szacunku. Odparł również bajkę o bierności Galicyi, wskazując na podatek krwi i mienia z Galicyi opłacany, na wielką liczbę rekrutów z Galicyi a obok tego na fakt, że Galicya w każdym kawałku cukru, w każdej sztuce perkalu lub wełnianej materyi, w każdym porcelanowym talerzu i w każdej szklance opłaca podatek na rzecz innych, przemysłem trudniących się krajów. Zakończył zaś p. Jaworski protestem przeciwko hasłu tendencyjnie kolportowanemu przez nienawistne prawicy dzienniki: „Polen gegen Oesterreich".

W rozprawach nad rezolucyą, żądającą rachunków z funduszu religijnego i objaśnień co do sposobu wykonania jednej z ustaw majowych, pokonał ks. Lobkowicz jednego z najzdolniejszych centralistów, posła Russa*), który twierdził, że konfiskata majątków może się stać za pośrednictwem władzy ustawodawczej prawną formą nabycia własności, nie ulegającem żadnym zarzutom źródłem prawa i formalnie prawowitym tytułem posiadania. Ks. Lobkowicz oświadczył, że stoi pod tym względem na dyametralnie przeciwnem stanowisku, nie może bowiem prawodawstwa państwowego poczytać za jedyną i wyłączną podstawę prawa. Posłowi Russowi wykazał zaś, że zapomina on o przedmiotowych podstawach prawa i o idei prawnej którą Stwórca zapisał w duszy człowieka, jeszcze przed powstaniem nowoczesnych konstytucyjnych państw, że też jego teorye są wyrazem omnipotencyi państwa i osłabienia zasadniczych pojęć własności. W dalszym ciągu swego przemówienia stwierdził, że państwo jest depozytaryuszem, a nie właścicielem funduszu religijnego i wskazał na to, że nieczyni to żadnej różnicy, czyli rząd i stronnictwa dążą do swoich celów drogą gwałtu, za pomocą otwartej walki kulturnej, czyli też przenoszą nad nią walkę kulturną prowadzoną ukradkiem, w której zręczność ministra wyznań za pomocą zachowania grzecznych form wobec powag kościelnych usiłuje obejść trudności.

Ks. Lobkowicz zastrzegł się również [1]) wspólnie z polskimi posłami Madeyskim [2]), Grocholskim [3]) i Czerkawskim [4]) przeciwko wkraczaniu ustawodawstwa państwowego w zakres konstytucyjnie sejmom zastrzeżony w ramowej ustawie komasacyjnej, któremu w części zapobiegło uchwalenie poprawki p. Grocholskiego.

(C. d. n.)

*) Sten. Protokolle des Abgeordnetenhauses 1880; 7 lutego, str. 1246.

**) Sten. Protokolle des Abgeordnetenhauses 1880; 7 lutego str. 1254.

*) Sten. Protokolle. 22 marca 1881, str. 4445 i 26 marca 1881 str. 4565.

***) Sten. Protokolle des Abgeordnetenhauses 1886; 19 kwietnia str. 2451 i 2492.

[1]) Sten. Prot. des Abgeordnetenhauses 13 lutego 1883, str. 9129.

[2]) Sten. Prot. des Abgeordnetenhauses 13 lutego 1883, str. 9127.

[3]) Sten. Prot. des Abgeordnetenhauses 20 lutego 1883, str. 9203.

[4]) Sten. Prot. des Abgeordnetenhauses 20 lutego 1883, str. 9187, 9195, 9198.

Ruch artystyczno-literacki.

* **O „Nowych humoreskach“ Ludwika Stasiaka** pisze krytyk *Nowej Reformy*: Świeżo opuścił prasę tom „Nowych humoresek“ Stasiaka. Drobne, bezpretensyonalne to obrazki, ale wieje z nich tyle pogody i zdrowia, tyle szczerości i prostoty, że choć niekiedy uderzy nas w nich naiwność pomysłu czy obserwacyi, odczytanie ich sprawia prawdziwą przyjemność i może być rzetelnym wypoczynkiem dla ducha. Nie ma tu śladu wysiłku twórczego, a jest natomiast pewien rozmach satyryczny w pokładzie dobrodusznym, rozbrajającym najsceptyczniej usposobionego czytelnika. Występuje tu Stasiak jako nieporównany malarz życia i typów prowincyonalnych. Wybornie obserwując modele swe, żywcem przenosi w dosadnej, pełnej humoru charakterystyce do swych obrazków i tworzy z nich galerye, przypominające sławne „Głowy do pozłoty“ Lama. Szczególniej na dwa obrazki pragniemy zwrócić uwagę. Pierwszy z nich pt. „Toasty“ to jakby fotograficzne odbicie scen imieninowych w zapadłych kątach prowincyi. Humor i dowcip, ironia i dobroduszna satyra walczą tu o lepsze ze sobą. Drugi to drobna scena rozmowy sędziego z chłopką. Charakterystyka uporu chłopskiego w kilku scenach rozmowy jest arcydziełem humoru. I we wszystkich innych obrazkach, składających wiązankę „Nowych humoresek“, tętni w mniejszym lub większym stopniu ten sam humor zawsze dobroduszny i szczery, zawsze wywołujący u czytelnika pobłażliwy uśmiech. Żyjemy w dobie takiej szarzyzny i przygnębienia duchowego, że każdy objaw jaśniejszego poglądu na świat i życie, każdy odbłysk humoru jest w literaturze jakby zapowiedzią lepszego świtu i zjawiskiem szczerze pożądanem.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W sobotę „Tkacze“ Hauptmana.
W niedzielę popołudniu „Konfederaci Barscy“ i „Widma“, wieczór „Tkacze“ Hauptmana.
W poniedziałek „Gniazdo Jaskółek“.
We wtorek ku uczczeniu rocznicy Listopadowej „Warszawianka“.
We środę „Nie igra się z miłością“ Alfreda Musset'a.
We czwartek „Lekkomyślna Siostra“.
W piątek po raz I szy „Narzeczona Milionerka“ operetka w 3 akt. Henryka Berté.
W sobotę „Narzeczona Milionerka“.
W niedzielę pół do pierszej w południe Poranek Japoński po raz I-szy „Terakoja“, czyli wiejska szkółka, dramat historyczny japoński Tekeda Irumo; popołudniu „Medor“, wieczór „Narzeczona Milionerka“.

Dziennik i dziennikarstwo.

Lwów 25 listopada.

Bardzo interesujący temat wybrał sobie p. Konstanty Srokowski na odczyt, wygłoszony na wczorajszem tygodniowem zebraniu „Związku naukowo-literackiego“. Mówił mianowicie o dzienniku i dziennikarstwie.

Jako wstęp swego wykładu podał prelegent w ogólnych rysach dzieje rozwoju dziennikarstwa. Pierwszym etapem tego rozwoju, to rozmowy Ateńczyków, prowadzone za najrozmaitsze tematy na „agora“, to porozumiewanie się, wymiana myśli w sprawach, obchodzących ogół. Mówiono tam o polityce, o sprawach społecznych, lokalnych, o literaturze, słowem było tam prawie wszystko, co jest treścią artykułów dzisiejszych dzienników. Różnica polega tylko w technicznej formie „redagowania“. Z takich początków, w miarę rozwoju i postępu ludzkości, po dokonaniu epokowych wynalazków, przedewszystkiem sztuki drukarskiej oraz udoskonalenia środków komunikacyi z jednej strony a po przewrotach politycznych i społecznych oraz udoskonaleniu się typów społecznych z drugiej — wyrosło dzisiejsze dziennikarstwo, to szóste mocarstwo świata.

Charakteryzując istotę dziennikarstwa twierdzi p. Srokowski, że w społeczeństwie odgrywa ono rolę wyłącznie bierną. Dziennik jest organem wzajemnego porozumiewania się, jest dalej zwierciadłem, w którem się odbija stan każdego społeczeństwa. Nie może natomiast dziennikarstwo przyczyniać się do ewolucyi danego społeczeństwa, nie może jej „robić“. Zdaniem p. Srokowskiego nie ma tedy dzienników konserwatywnych, radykalnych, demokratycznych itp., lecz są tylko grupy ludzi o takich przekonaniach, ludzi, którzy przekonani o słuszności swych zapatrywań wiążą się i zakładają organ i w nim swe teorye, swe przekonania propagują. Dla poparcia swego zapatrywania o biernej pod względem ewolucyjnym roli dziennikarstwa podał prelegent szereg dat statystycznych, zaczerpniętych z prasy warszawskiej z grudnia 1902 r. Pomiary prelegenta wykazują, że dzienniki warszawskie w owym czasie działowi krytyczno - sprawozdawczemu poświęciły około 30% miejsca, działowi czysto sprawozdawczemu aż 61%, fejletonowi zaś tylko 9%. Daty te są wymowną ilustracyą stanu umysłowego Warszawy.

Konsekwentnie do stanowiska, przypisywanego dziennikarstwu, scharakteryzował p. Srokowski rolę i obowiązki dziennikarza. Dziennikarz więc musi zachowywać się wobec ewolucyi społeczeństwa biernie, lecz musi iść z nią, do niej, do ducha czasu się przystosowywać. Tak samo pod względem umysłowości powinien dziennikarz stać na przeciętnym poziomie umysłowości ogółu swoich czytelników. Co do szkół czy akademii dziennikarskich, o których w ostatnich czasach wiele się mówi i pisze, to nie przypisuje im prelegent ważniejszego znaczenia. Przedmioty, które mogłyby być tam wykładane, jak polityka, ekonomia, historya, są potrzebne każdemu inteligentnemu człowiekowi, techniczna strona redakcyi zaś jest tego rodzaju, że osobnych szkół dla zaznajomienia się z nią nie potrzeba.

Podobnie ma się rzecz z „etyką dziennikarską“. W tym kierunku musi dziennikarz przedewszystkiem czuć i rozumieć, co się dzieje w około niego, a patrząc na to, powinien być spokojnym, wyrozumiałym i bezstronnym. Specyalnej jednej etyki dziennikarskiej nie ma, tak jak nie ma etyki lekarskiej, adwokackiej itd. Dziennikarz jest przedewszystkiem człowiekiem, obowiązuje go więc etyka ogólnoludzka, etyka i zasady, jakich się wymaga od ludzi gentlemenów. Nie ma zaś potrzeby do uzbrajania go w jakąś szczególną etykę.

Zajmująco opracowany odczyt wynagrodziła licznie zebrana publiczność oklaskami, poczem wywiązała się dyskusya, w której zabierali głos pp. Górski, Wasilewski, Sadzewicz, Strusiński i prelegent.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Wydział wielki kasy oszczędności w Krakowie, odbył wczoraj wieczorem posiedzenie pod przewodnictwem wice-prezydenta miasta p. Chylińskiego i uchwalił udzielić gminie miasta Krakowa pożyczki konwersyjnej w kwocie 4,100.600 k.

— Dziś rano wskutek zarządzenia sądu kraj. karnego, organa dyrekcyi policyi dokonały rewizyj urzędowych u 11 konduktorów kolei państwowych w Podgórzu. Rewizye te są w związku z kradzieżami, dokonanemi w ostatnich latach w pociągach kolejowych na przestrzeniach galicyjskich.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń 24 listopada.

(M. R.) Położenie parlamentarne jest ciągle bardzo złe. W poprzednich listach podnosiłem winę, jaką w tem ponoszą Niemcy; — obecnie, aby nikomu nie było krzywdy, należy powiedzieć kilka słów prawdy i Czechom.

Gdyby między Czechami było więcej głów prawdziwie politycznych, to powinni byli skorzystać z chwili, w której Niemcy gniewali się na ministerstwo i powinni byli wtedy oświadczyć, że cofają chwilowo wszystkie swoje wnioski nagłe na rzecz jednego z ważnych finansowych przedłożeń rządowych, np. zapomogowego, albo prowizoryum budżetowego. Gdyby tak postąpili, pogłębiliby jeszcze rozdział pomiędzy Niemcami a rządem, gdyż Niemcy byliby nabrali przekonania, iż rząd coś ważnego Czechom na pewne obiecał; byliby zapędzili stronnictwa niemieckie w opozycyę, a co najmniej byliby wykopali przepaść pomiędzy niemieckimi ludowcami, którzy gotowiby w takim razie posunąć się aż do obstrukcyi, a innymi niemieckimi klubami.

Przez popchnięcie Niemców do opozycyi byliby osiągnęli przedewszystkiem ten cel, do którego zmierzali, a którego nie zdołali osiągnąć przez obstrukcyę, tj. upadek gabinetu Koerbera. Ten gabinet nie jest w stanie przeżyć niemieckiej opozycyi a tembardziej obstrukcyi; sprowadzając więc jego upadek mieliby Czesi zupełne zadośćuczynienie, a ponadto przyczyniliby się do oczyszczenia atmosfery parlamentarnej, dziś już nad wszelki wyraz dusznej, gdyż dzisiejszy rząd nie jest zdolny, naszem zdaniem, ani do uzdrowienia parlamentaryzmu, ani do przeprowadzenia w izbie ugody z Węgrami.

Tymczasem Czesi nie zdecydowali się dotąd na nic innego, jak na mono onne oświadczenia, że jeszcze nie powzięli w swym klubie ostatecznej decyzyi. A tu tymczasem drogi czas ucieka, od dziś aż do wtorku 29 bm. nie będzie posiedzenia izby, widocznie w tym celu, aby Niemcy i rząd mieli dość czasu do porozumienia się; z tego czasu skorzystają obie strony z pewnością i prawdopodobnie się pogodzą, a Czesi osiądą z całą swą polityką i interesami krajowymi na lodzie, razem z nimi zaś osiądą i inne stronnictwa, które obstrukcyi nie robiły, a ideę konstytucyonalizmu i wielkie potrzeby państwowe zawsze szanowały i popierały. Parlament nasz, jeśli rychło zmiana nie zajdzie, może zgłosić konkurs, chyba jeżeli go uratują — nieprzewidziane wypadki, jak dymisya gabinetu z najwyższej w państwie woli (o czem dziś dość przebąkują), albo — *quod Deus avertat* — rozwiązanie izby. Dymisya gabinetu z woli korony nie byłaby niemożliwą, gdyż można się spotkać w poważnych sferach ze zdaniem, że monarcha nie chce już dłużej czekać na spaźniające się pozytywne wyniki polityki „beznamiętnej wytrwałości“.

Przechodząc od rzeczy większych do znacznie mniejszych, zaznaczyć należy, że Koło polskie obradowało jeszcze w poniedziałek 21 bm. nad przedłożeniem zapomogowem pożyczkowem, o którem wczoraj pisałem. Dziwnym trafem nie podał o tem żadnej wiadomości żaden z dzienników, jakkolwiek cała ta część posiedzenia Koła była jawną. Dopiero dziś pojawiło się w *Czasie* przemówienie, wypowiedziane przy tej sposobności przez p. Górskiego, zajmujące całe dwie duże kolumny tego dziennika, a spisane dosłownie tak, jak żeby na posiedzeniu Koła byli stenografowie. Zabrakło jednak już *Czasowi* miejsca na zamieszczenie informacyjnej wzmianki o głównej rzeczy, tj. o samym sposobie załatwienia tej sprawy na Kole. Należy więc dla skompletowania informacyj podnieść, że po przemówieniu p. Górskiego i jeszcze kilku innych posłów, oświadczył p. Abrahamowicz Dawid, że istotnie odesłanie tego przedłożenia do komisyi budżetowej jest wskazane oraz zamierzone, tudzież że Koło powzięło potem, na wniosek p. Starzyńskiego, formalną uchwałę, polecającą prezydum Koła, ażeby postarało się o rzeczywiste przeprowadzenie tego zamiaru.

Nie jest też tajemnicą, że Koło polskie uchwaliło na tem posiedzeniu, ażeby pp. prezes Dzieduszycki, Bobrzyński i Starzyński udali się w tych dniach do ministrów oświaty i skarbu, z przedstawieniem im tych najważniejszych potrzeb obu naszych uniwersytetów i politechniki, które koniecznie już teraz, jako najnaglejsze, muszą znaleść finansowe uwzględnienie, a następnie, że Koło poleciło na wniosek p. Bobrzyńskiego, by członkowie izbowej komisyi budżetowej, pp. Abrahamowicz Eugeniusz, Byk, Górski, Grek, Henzel, X. Komorowski i Starzyński, przestudyowali już teraz cały budżet na r. 1905 i przedstawili Kołu w najbliższym czasie wszystkie te punkta i sprawy, co do których preliminarz budżetu na r. 1905 jest niedostateczny.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń 25 listopada. (Tel. wł.) Sytuacya parlamentarna nieco wypogodziła się wczoraj — a to po mowie dr. Koerbera, która tym razem była jakby rodzajem głaskania Niemców. Dr. Koerber zapewnił, że z żadną partyą w sojusz nie wchodził, że sojusze są wykluczone, skoro w parlamencie nie istnieje większość itd. Przemówienie to dr. Koerbera uważają Niemcy jako pomost do dalszych konferencyj — a że najbliższe posiedzenie parlamentu naznaczone zostało dopiero na wtorek, więc przez cztery dni (dziś, sobota, niedziela i poniedziałek) odbywać się będą dalsze pertraktacye, które jeśli się powiodą, we wtorek i środę odbędzie się jeszcze dalsza dyskusya nad położeniem politycznem a w czwartek przyszłyby już pod obrady przedłożenia rządowe o zapomogach dla ludności, dotkniętej klęskami elementarnemi. Posłowie, pesymistyczniej na rzecz się zapatrujący, sądzą, że po dyskusyi politycznej zacznie się marne gadanie o wnioskach nagłych.

Awantura wczorajsza socyalistyczna przy końcu posiedzenia przy odczytywaniu zapytania przez p. Palffyego imieniem większych stronnictw parlamentu w sprawie mów antidynastycznych jest naturalnie bez znaczenia.

Wiedeń 25 listopada. Układy pomiędzy Czechami a rządem, prowadzone za pośrednictwem prezydyum Koła polskiego natknęły na pewne trudności, a to dlatego, że Czesi wymagają od prezydyum Koła polskiego rękojmii dla koncesyj i przyrzeczeń, porobionych im przez rząd, a Koło przecież za rząd gwarantować nie może. Jeżeli Czesi od tego żądania nie odstąpią, wszelkie układy mogą się rozbić.

Wiedeń 25 listopada. Niemieckie stronnictwo ludowe odbyło dziś przedpołudniem naradę nad politycznem położeniem.

Wiedeń 25 listopada. (Tel. własny). Plenum niemieckiego stronnictwa ludowego zebrało się dziś w izbie posłów na posiedzenie.

Sprawozdanie zdał przewodniczący Derschatta, mianowicie o obradach niemieckiego komitetu czterech ze stronnictwami niemieckiemi i z rządem, wskazał dalej na przebieg wczorajszych obrad komisyi wykonawczej stronnictw niemieckich i podniół niezadowolenie, jakie panuje z powodu zarządzeń rządu.

Derschatta oświadczył, iż rozporządzenia rządu nie odpowiadają zupełnie życzeniom niemieckiej partyi ludowej i dopóki stosunki się nie wyjaśnią, panować będzie niezadowolenie. Muszą być wszystkie żądania Niemców wykonane. Wczorajsza mowa prezydenta ministrów oznacza — zakończył Derschatta — pewną poprawę w sytuacyi.

Po referacie rozwinęła się bardzo ożywiona dyskusya, w której uczestniczyli prawie wszyscy członkowie. Podniesiono z naciskiem, że nie wystarczy zamknięcie wydziału włoskiego w Insbruku, lecz namiestnik Schwarzenau musi być odwołany.

Posiedzenie potrwa prawdopodobnie bardzo długo i nie poweźmie stanowczych uchwał, zastrzegając decyzyę na później.

Przemówienie dr. Koerbera.

Wiedeń 25 listopada. Z obszernego przemówienia dr. Koerbera należy kilka ustępów w obszerniejszem streszczeniu przytoczyć. W odpowiedzi p. Romańczukowi podniósł dr. Koerber, że sam ten mowca z lojalnością przyznał, iż pod wielu względami w sprawach ruskich nastąpiło polepszenie. Dr Koerber wyraził przekonanie, że takie dalsze poważne, w spokojnej formie przedłożone życzenia narodu ruskiego znajdą odpowiedni posłuch w parlamencie i w sejmie galicyjskim, a naturalnie i u rządu. Czy tak bardzo zbłądziłem — mówił dalej dr. Koerber — gdy stronnictwu p. Romańczuka radziłem staranie się o osiągnięcie przyjaznego porozumienia w sejmie lwowskim, może teraz p. Romańczuk sam to stwierdzić.

Co do sprawy paralelek na Śląsku przyłączył się prezydent ministrów do wywodów dr. Hartla, który utworzenie tych paralelek uzasadniał potrzebą pozyskania nowych sił nauczycielskich, które musiano sprowadzać z Galicyi i Moraw. „Niech izba wierzy rządowi, że w swych decyzyach nie postępuje tak samowolnie, jak to niektórzy przedstawiają, lecz po dokładnem rozważeniu każdej sprawy. Skoro między interesowanymi czynnikami przyjdzie do kompromisu, to rząd przyjmie ich uchwały.

Zamianowanie czeskiego ministra rodaka zaproponował gabinet koronie po spostrzeżeniu umiarkowanego usposobienia u zastępców narodu czeskiego. Dlatego też rząd zwrócił się do przywódców czeskich z życzeniem, aby umożliwili uzdrowienie parlamentu. Mowca w każdym razie dziękuje im za to, że u niego się zjawili. Czy obstrukcya ustanie, tego mowca nie wie, ale to może zapewnić, że na tych konferencyach niczego nie kupiono, ani nie sprzedano, wogóle nie prowadzono żadnego handlu. Rząd stoi na stanowisku wykonywania tego, co mu nakazują ustawy i sądzi, że trwałe i skuteczne załatwienie kwestyj narodowościowych nie może być uskutecznione bez porozumienia się stronnictw. Rząd może tylko zapewnić, że nie myśli o wydaniu na łup interesów niemieckich, tak samo, jak nigdy nie myślał działać przeciw interesom innych narodowości. Co uczynił, to działał zawsze mając na oku uzdrowienie parlamentu, gdyż to jest najwyższy cel, który pragnie osiągnąć.

W końcu mówił prezydent ministrów o potrzebie uzdrowienia parlamentu, wskazując, że ono stanowiłoby uwolnienie państwa od jego największej troski, a dla stronnictw byłoby uwolnieniem od wszelkiego niebezpieczeństwa, które stosownie do systemu państwowego grozi im na wypadek dłuższego trwania obstrukcyi. Jeżeli jednak izba dalej nie pracuje, rząd otrzymuje zgodę ludności na wszystko, co przedsiębierze dla państwa i ludności (Przerywania). Praca zbliży stronnictwa do siebie, jest konieczną dla załatwienia najważniejszych potrzeb państwowych, by umożliwić postęp i utrzymać parlament. Potrzebną jest także w interesie moralności publicznej. Całe państwo odetchnie, gdy ustawa zapomogowa, założenie uniwersytetu włoskiego, prowizoryum budżetowe i inne ważne sprawy załatwione będą w drodze parlamentarnej. Mowca zakończył słowami: Moi panowie do pracy!

Telegramy i telefonematy.

Budowa kanałów.

Kraków 25 listopada. Komisya dla reambulacyi części kanału spławnego Zator-Skawina bawi od wczoraj w Krakowie. Komisyi przewodniczy p. Ustyanowski, radca namiestnictwa, w skład jej zaś wchodzą pp: dr. Schuster, szef sekcyi w ministerstwie handlu i naczelnik administracyjny dyrekcyi kanałów wodnych; radca dworu Urazik, techniczny dyrektor biura kanałów wodnych; radca dworu Struszkiewicz; sekretarz prokuratoryi skarbu Mączyński; radcy dworu Blum i Markus z ministerstwa spraw wewnętrznych; starszy radca budownictwa Ingarden. Komisya ma za zadanie zbadać na miejscu wobec stron interesowanych trasę kanału od Zatoru do Skawiny i przeprowadzić ze stronami rokowania co do wykupna potrzebnych gruntów. Codziennie rano wyjeżdża komisya koleją do Skawiny, następnie osobnym pociągiem dalej. Czynności komisyi potrwają do 12 grudnia. Po przeprowadzeniu reambulacyi i wykupna gruntów spodziewać się należy rozpoczęcia z wiosną budowy tej części kanału.

Traktat handlowy z Niemcami.

Wiedeń 25 listopada. *N. fr. Presse* donosi, że hr. Posadowski przez cały tydzień bieżący pozostanie jeszcze w Wiedniu i będzie czekał na rezultat wspólnej konferencyi ministrów austryackich i węgierskich, która ma się odbyć w niedzielę. Istnieje bowiem jeszcze bardzo wiele trudności, odnoszących się głównie do tych punktów, co do których Austro-Węgry mają główny interes w pomyślnem załatwieniu. Niemcy bowiem całą część ceł agrarnych w najważniejszych pozycyach dla Austryi i Węgier podnieśli z wielką przesadą w tym zamiarze, aby każde ustępstwo od owych rozmyślnie podniesionych ceł przedstawić rządowi austro-węgierskiemu jako bardzo cenną koncesyę.

Wiadomość, jakoby przyszło już do skutku zasadnicze porozumienie w sprawie konwencyi weterynaryjnej i obniżenia ceł na bydło, była błędną. Przeciwnie, Niemcy wystąpiły z nowemi przeciwżądaniami, wskutek czego do porozumienia na punkcie ceł na bydło i na punkcie konwencyi weterynaryjnej jeszcze nie przyszło.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt 25 listopada. Hr. Tisza w niedzielę uda się do Wielkiego Waradynu, gdzie w poniedziałek odbędzie się zgromadzenie partyi liberalnej. Hr. Tisza przemawiać będzie o ogólnem położeniu politycznem i dalszej akcyi rządu. Po południu tegoż dnia odbędzie się w Wielkim Waradynie zgromadzenie protestujące całej zjednoczonej opozycyi, przemawiać będzie 10 posłów, między nimi br. Banffy i Gabryel Ugron.

W niedzielę oprócz budapeszteńskiego zgromadzenia protestującego, odbędzie się na prowincyi 15 zgromadzeń protestujących przeciw rządowi. Hr. Apponyi przybywa w niedzielę do Budapesztu, aby wziąć udział w wielkiem zgromadzeniu protestującem stolicy.

Wczoraj zgłosił swe wystąpienie z partyi liberalnej Mikołaj Banffy.

Szegedyn 25 listopada. Walne zgromadzenie wydziału municypalnego przyjęło 99 głosami przeciw 78 wniosek magistratu, wyrażający rządowi zaufanie. Liberali powitali wynik głosowania z wielkim zapałem. Opozycya opuszczając salę śpiewała pieśń koszutowską przy wtórze galeryi. Klęska ta połączonych stronnictw Banffyego i Koszuta uważana jest — jak donosi weg. Biuro koresp. — za bardzo ważny znak co do widoków przy ewentualnych powszechnych wyborach.

Parlament francuski.

Paryż 25 listopada. W izbie deputowanych dep. socyalistyczny Allard wniósł skreślenie budżetu wyznań na znak wypowiedzenia wojny papiestwu.

Combes oświadczył, że gdyby izba uchwaliła budżet ten skreślić, to uchodziłaby ta uchwała za wotum zgody na przedłożenia, projektujące rozdział Kościoła od państwa.

Izba odrzuciła poprawkę Allarda 325 głosami przeciw 225, a w rezultacie po odrzuceniu licznych poprawek przyjęła cały budżet wyznań.

Paryż 25 listopada. Podczas dzisiejszych obrad nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych domagał się dep. de la Fosse, aby minister Delcassé zajął się ochroną katolików i francuskim protektoratem na Wschodzie, gdyż możliwem jest, że Włochy obejmą spadek po Francyi.

Dep. Cochin wzywa ministra, aby poczynił kroki w sprawie połączenia Krety z Grecyą.

Wiedeń 25 listopada. Cesarz, podług dyspozycyj wydanych jeszcze przed kilku tygodniami, wróci 10 grudnia z Budapesztu do Wiednia.

Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski udał się wczoraj wieczór na zaproszenie hr. Festetycsa do Keszthely nad jeziorem Platten.

Paryż 25 listopada. Wskutek ostatnich zajść wielu wolnomularzy wystąpiło z loży „Wielki Wschód“. Jeneralny sekretarz loży Vadecard podał się do dymisyi.

Wojna.

Z Mukdenu donoszą, że w ostatnich dwóch dniach nie było walki artyleryi, i sądzą powszechnie, że jeżeli Japończycy nie rozpoczną kroków zaczepnych, uczyni to Kuropatkin.

Półurzędowy telegram tokijski z pod Portu Artura donosi, że pożar domów koło arsenału trwał od godz. 12 w nocy d. 21 bm. do godz. 2 popoł. d. 22 bm.

Dywizya floty bałtyckiej pod wodzą wiceadmirała Felkersama: pancerniki „Sissoj Wieliki“ i „Nawarin“, 3 krążowniki, 7 kontrtorpedowców i 9 okrętów transportowych przybyło do Port Said wczoraj o godz. 8 rano. Przy wjeździe ich dano zwykłe salwy powitalne. Kapele okrętów rosyjskich odegrały hymn angielski, ponieważ w porcie stał na kotwicy krążownik angielski. Okręty rosyjskie nabrały 3.000 ton wody świeżej i prowiantów, oraz paszę dla bydła rzeźnego. Węgla nie brały. Uwagę zwrócił fakt, że niedawno przejechały tamtędy w kierunku Suezu trzy prywatne jachty.

Według dalszego telegramu kontrtorpedowce rosyjskie nabrały pod Port Said węgla ze stojących obok okrętów transportowych i dziś wpłyną do kanału. W godzinę później śladem ich popłyną inne statki rosyjskie.

(Telegramy „Gazety Narodowej“.)

Z Portu Artura.

Londyn 25 listopada. (Telegr. własny.) Moskiewski korespondent *Daily Telegraph* dowiaduje się, że depesze Stessla do cara, przywiezione ubiegłego tygodnia przez komendanta Roztropnego z Portu Artura, wyznają bez ogródek, iż twierdza nie może się już długo trzymać, gdyż załodze grozi głód. W kołach rządowych dość apatycznie przyjęto tę wiadomość. Car nie mógł się zdecydować upełnomocnić Stessla do kapitulacyi.

Na lądzie.

Tokio 25 listopada. Biuro Reutera ogłasza urzędowy telegram z głównej kwatery armii mandżurskiej pod datą wczorajszą następującej treści: Około północy dnia 22 bm. piechota nieprzyjacielska w sile 600 ludzi zaatakowała wieś Hsinlangtun. Japoński oddział po kilkugodzinnym oporze cofnął się, nie poniósłszy strat. Rosyanie wieś spalili.

Londyn 25 listopada. Biuro Reutera donosi z głównej kwatery rosyjskiej armii wschodniej: W ostatnich dniach odbyła się koło pagórka Putiłowa potyczka między oddziałami, wysłanymi na zwiady. Atakiem na bagnety odparto Japończyków. Potyczka ta była bardzo gwałtowna, jakkolwiek trwała tylko 6 minut. Rosyanie stracili 30 ludzi.

Flota bałtycka.

Port Said 25 listopada. Z trzech jachtów, które przejechały przez kanał przed flotą bałtycką, „Florentina“ płynie pod francuską, a „Emerald“ i „Katharina“ pod angielską flagą. Zupełnie nie wiadomo z czyjego polecenia jachty te jeżdżą. Przypuszczają, iż pozostają one w służbie rosyjskiej admiralicyi i mają zbadać zatokę Suezką przed przybyciem floty bałtyckiej, czy nie ma tam min. Wielu oficerów rosyjskich udało się w ubraniu cywilnem na ląd. Obawa przed japońskimi ajentami zupełnie znikła. Sami Rosyanie uważają zarządzenia władz portowych za zbyt ostre.

Port Said 25 listopada. (Ajencya Havasa.) Rosyjska eskadra wjechała do kanału. Przenocuje ona w Ismailije, a jutro rano popłynie do Suezu.

Port Said 25 listopada. Biuro (Reutera.) Eskadra bałtycka wjechała do kanału. Pancerniki przyholowano. Wszystko odbyło się w zupełnym porządku i bez wypadku. Rosyjski konzul jeneralny Maksimow towarzyszy eskadrze przez kanał.

Pożyczka rosyjska.

Londyn 25 listopada. Biuro Reutera dowiaduje się, że rokowania w sprawie zaciągnięcia nowej rosyjskiej pożyczki 1300 milionów franków, spłacalnej w 5 do 7 latach, można uważać za ukończone. Warunki emisyi będą mniej więcej te same, jak przy ostatniej pożyczce paryskiej. Emisya nastąpi w Berlinie i Paryżu. 500 milionów pokryją firmy: Warschauer i Sp., Disconto Geselschaft, Mendelsohn i członkowie t. zw. grupy rosyjskiej, 800 milionów wzięły na się banki francuskie.

Berlin 25 listopada. Według informacyi Biura Wolfa nie potwierdza się wiadomość Reutera o wydaniu nowej pożyczki rosyjskiej.

Z rynków towarowych

Wiedeń 25 listopada. (Tel. wł.) Dzisiejsze usposobienie było silniejsze mimo, iż zagranica nie dała wcale podniety, zwłaszcza, że amerykańskie giełdy były wczoraj zamknięte z powodu święta. Budapeszt zgłosił podwyżkę 5 hal. dla pszenicy i na tutejszym targu żądano podobnej podwyżki.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 25 listopada 1904. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·90 do 9·25, pszenica nowa 8·75 do 9·—, żyto gotowe 7·— do 7·10, nowe 6·65 do 6·75, owies obroczny gotowy 6·60 do 6·90, nowy 6·50 do 6·75, jęczmień pastewny 6·50 do 6·75, jęczmień browarny 7·10 do 7·30, rzepak 10·25 do 10·50, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 6·75 do 6·90, groch do gotowania 8·50 do 10·50, wyka 6·60 do 6·75, bobik 6·50 do 6·75, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 8·75 do 8·—, stara 7·25 do 7·50, chmiel za 56 kilo od 230 do 240, koniczyna czerwona 65·— do 75·—, biała 55·— do 62·—, szwedzka —·— do —·—, tymotka 23·00 do 25·—.

Spirytus loco za 50 litrów nowy 44·50 do 45·— paritas Tarnopol eskontyngentowy 31·50 do 31·75.

Budapeszt dnia 25 listopada. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 10·27 do 10·28 na październik 0·— do 0·—, żyto na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 7·98 do 7·99 owies na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 7·20 do 7·22, kukurudza na sierpień —·— do —·—, na październik 0·— do 0·—, na maj 7·57 do 7·58, rzepak na sierpień 11·10, do 11·20.

Oferty: mierne.
Chęć kupna ograniczona.
Usposobienie: silne.
Stan powietrza: zimno.

Wiedeń 25 listopada. Cukier 32·50 do 33·75 (stale). — Nafta galicyjska —·— do —·— spirytus 49·40 do 49·70.

Dział ekonomiczny.

β **Berlin** 25 listopada. (Tel.) Wszyscy fabrykanci flaszek w Niemczech, wyrabiający rocznie flaszki przeszło za 500 milionów marek, związali się w kartel celem uregulowania cen i produkcyi.

β **Nowe pola złota.** Z Salisbury, w Rhodezyi, nadeszła wiadomość, że obszerne napływowe pola złota zostały odkryte w okręgu Wiktoryi, w kraju Maszona. Zdaniem biegłych, złoto owo równa się najlepszemu gatunkowi złota, wydobywanemu w Klondykeu lub Australii.

Z rynków pieniężnych

Wiedeń 25 listopada. (Telegram „Gazety Narodowej“.) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 774·50, węgierskiego zakładu kredytowego 796·50, Anglo-banku 284·50, Unionbanku 557·50, Banku dla krajów koronnych 454·25 Bankvereinu 546·—, Rodencreditu 970·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 546·00, kolei państwowych 649·25, kolei południowej 87·25, tramwaje A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 416·00, kolei północnej 549·00, kolei czerniowieckiej 583·00, alpiny 492·50, Rima Muranya 515·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2352, fabryki broni 540·—, tureckie tytoniowe 334·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1110, oblig. węg. indemniz. 97·50, renta majowa 100·00, austryacka renta koronowa 100·15, węgierska renta koronowa 98·15, 56-letnie listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·15, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·20, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 101·40, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 112·—, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·40, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·90 5-procentowe listy Banku hipotecznego 103·35, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·85, 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1880 99·40, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·65 listy tureckie 134·50, marki 117·60 ruble 254·—.

Berlin 25 listopada. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·— (podług obliczenia procentowego spirytus —·—, Austryackie kredyty 211·75, Disc Commandit 193·—.

Frankfurt dnia 25 listopada. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 211·80, Kolej państwowa 000·— Alpiny 000·00. Disconto 192·20, Laura 000·00.

Paryż dnia 25 listopada. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 98·37 Mąka 31·40.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada).

Dr. ADAM GRELIŃSKI
ordynuje **w chorobach dróg moczowych**
od godz. 2—4.
Lwów, ul Sykstuska 37, I. p.

Promesy do wszystkich ciągnień losów austryackich
Bezpłatna rewizya losów dla wszystkich ciągnień. — Ubezpieczenie losów od strat przy wylosowaniu najmniejszą wygraną.
Sokal i Lilien
Dom bankowy i kantor wymiany

Bilety wizytowe, zaproszenia ślubne i balowe, etykiety jednokolorowe i barwne, karty adresowe, nagłówki na listy i koperty, dyplomy, obrazy, mapy, nuty, ogłoszenia i t. p.
wykonuje
Zakład artystyczno-litograficzny i drukarnia Pillera i Spółki,
Lwów, Łyczaków 3.

HOTEL EUROPEJSKI
Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dn. 25 listopada 1905. A. Małecki z Żydaczowa, dr. Grünfeld z Wiednia, starosta Nowosielecki z Krakowa, S. Padlewski z Gajów, dr. Berlstein z Kołomyi, J. Seeligman z Nowosiółki, K. Jaworski z Ostrowczyka, dr. A. Iskrzycki z Sanoka, K. Bączkowski z Rosyi, T. Słonecki z Zadorowa, A. Szczurowski ze Stryja.

9

Życie za życie.

przez

Dytrycha Theden.

(Z niemieckiego).

(Ciąg dalszy.)

Nie możnaby ich posądzać o zbrodnię, popełnioną przez chciwość? — pytał asesor jakby z odcieniem niedowierzania.

— Nie, panie — zaprzeczył rządca — znam tych biedaków nawskróś i sumienie nie dozwala mi rzucić choćby cienia podejrzenia na którego z nich. Gdyby nawet chciał odważyć się który na podobne przestępstwo, nie zdołałby go dokonać z powodu wrodzonego im tchórzostwa.

Franc von Oppert zbliżył się do głębokiego, wodą napełnionego dołu, skąd poprzednio torf wydobywano. Ściany rowu ścięte były prostopadle, a woda miała barwę czarną, jak smoła.

— Przeszukaliśmy bosakami o ile się dało te doły. Nie posuwaliśmy się, co prawda za zdradliwe brzegi trzęsawiska; zbliżanie się zbytnie do nich przedstawia niebezpieczeństwo i brat pański był o tem uprzedzony. Nie wyklucza to jednak możliwości, że się na nie zapędził dla podjęcia upolowanej przez siebie zwierzyny. W takim jednak razie doszedłby do uszu Hengsta odgłos strzału, a tego on nie słyszał wcale.

Asesor nic nie odpowiedział. Widok miejscowości wywierał na nim przygnębiające wrażenie; bagniste wyziewy gruntu przejmowały go dreszczem.

— Zawrócimy już może? — proponował.

Hansen wskazał na czarną, grząską powierzchnię z kilku kępami trawy we środku, a po brzegach zarośniętą trzciną.

— Miejsce to wodą przesiąkłe po deszczu — rzekł — odmienny ma pozór w czasie suszy. Grunt o tyle wówczas twardszy, że może stanąć na nim pies niezbyt ciężki. Biada jednak człowiekowi, który pod tą zewnętrzną skorupą nie dostrzeże groźnego niebezpieczeństwa. Zapadnie się zwolna, długie może godziny zanurzać się będzie w głębię i zginie niechybnie, jeśli jego krzyki o pomoc nie zwabią w porę jakiego wybawcę. Po utopionym w bagnie nie zostanie śladu, ciało jego odnajdą chyba za jaki lat dziesiątek, gdy grunt wyschnie dostatecznie i robotnicy przystąpią do wydobywania z niego torfu.

Asesor smutnie pokiwał głową.

— Nie znałem groźnego niebezpieczeństwa trzęsawisk bagnistych — odparł — biedny Horst znalazł w nich prawdopodobnie grób straszliwy.

Dreszcz wstrząsnął nim znowu i ponowił życzenie prędkiego do domu powrotu.

Hansen szedł obok niego w milczeniu, nagle jednak zatrzymał się, ujrzawszy na skraju lasu stojącego na nasypie mężczyznę, który wzrok badawczy utkwił w stronę bagna. Dzieląca ich odległość za wielką była, aby rządca mógł twarz obcego przybysza rozpoznać, coś jednak Hansenowi wydało się w stroju nieznajomego niezwykłem i byłby podążył ku budzącemu jego ciekawość człowiekowi, gdyby nie ciągnący się między nimi szlak bagnisty, który stawał w tem na przeszkodzie.

— Wieśniak w dzień roboczy w świątecznem ubraniu? — zadawał sobie w duchu pytanie zdumiony rządca.

Obserwujący okolicę mężczyzna palił fajkę, miał na sobie długi surdut i czapkę na głowie, ubiór miejscowych mieszkańców, co utwierdzało Hansena w mniemaniu, że widzi robotnika w świątecznym stroju. Mrucząc z cicha, szedł rządca za asesorem, po chwili odwrócił się raz jeszcze i dostrzegł znowu tę ciemną postać stojącą nieruchomie na wysokim nasypie.

Mimowoli wydał okrzyk zdumienia, czem zwrócił uwagę Franca.

— Widzisz pan tego człowieka? — pytał Hansen, wskazują ręką w kierunku rowu.

Naraz poruszyła się ciemna postać i zniknęła bezzwłocznie.

— Gdzie? kogo? — pytał asesor.

— Uszedł, gdy zobaczył, że nań patrzymy — odparł rządca

— Gotowiśmy w tym niewesołym zakątku spotkać ducha — żartował pan von Oppert, chociaż brzmienie jego głosu zdradzało nastrój poważny.

— Nie daję wiary widmom bez krwi i ciała — dowodził Hansen. — Pozwalamy raczej uciekać jakiemuś nieponiowi. Co prawda, człowiek teraz tak się zrobił nerwowym, że wszędzie widzi coś nadzwyczajnego i robaka naniesionego deszczem poczytuje za krokodyla. Nad bagnem mieszka kilkanaście rodzin wieśniaczych, czego więc zadziwia mnie jakaś postać.

Odzyskał niebawem zwykły swój spokój, ale był niemniej rad od asesora, gdy ujrzeli się znowu na podwórzu gospodarskiem.

Franc, odczuwając zmęczenie, pożegnał zaraz rządcę.

— Gdybym pana nie miał już widzieć przed odjazdem pańskim — rzekł odchodząc — ponawiam raz jeszcze prośbę: zechciej zaufać Metschowi.

— No — odparł Hansen — gdy się jest przed piekłem, dyabła w kumy prosić wypada. Teraz muszę jeszcze obejść gospodarstwo.

IV.

— Zdejm twój paradny strój, Sieck — mówił Hansen do furmana, który w niebieskim liberyjnym surducie, w ugalonowanym kapeluszu na głowie kończył zakładać do powozu konie — sam pojadę.

— Nu, nu... — mruknął Hans Sieck, nawykły do tego, że go zawsze zabierano w drogę.

— Tak, nowa moda — dorzucił rządca ochle — fantazye jak muchy roją się po głowie.

Podszedł do dyszlowego konia.

— U tego wczoraj obluzowała się podkowa...

— Byłem z nim u kowala, panie administratorze.

— Bardzo dobrze.

Hansen zasiadł na koźle.

— Przeprowadź siwą kobyłę panienki — rozkazał jeszcze — szkapa zgarbaciała, zesztywniała.

— Dobrze, panie.

Rządca cmoknął na konie i gniadosze ruszyły z miejsca.

Koniki młode biegły raczo naprzód; na trakcie Hansen popuścił im cugli, droga była wilgotna, a mokry piasek podrzucany kopytami gniadoszów obryzgiwał powóz. W miejscach więcej gliniastych stojące kałuże zmuszały zwalniać jazdę.

Spotykani na drodze ludzie witali rządcę z uszanowaniem; Hansen znał ich wszystkich i dziękował życzliwie za pozdrowienia. W pobliżu Neuhude dopędził siwego, zgarbionego starca, idącego z trudem po murawie brzegiem drogi.

Hansen zatrzymał konie.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA
po 2 ct. od wyrazu.

Pierniki
do wódki, pikantne, po 20 h. paczka, inne po 30 i 40 h. paczka, doskonałej domowej roboty. **Dwór Łapszyn, Brzeżany.**

Wałeczki i kit do okien. Masę francuzką. Lakier bursztynowy. Wosk i szczotki do froterowania. Wyborne mydełka oraz wszelkie artykuły domowe - gospodarcze poleca najtaniej
W. CZOPP nast. L. CZOPP,
Lwów, ul. Żółkiewska l. 2
212

Wdowiec, poszukuje inteligentnej osoby starszej, do zarządu domem, przedewszystkiem osoby o skromnych wymaganiach. Adres: Linderski, Jaworów. 229

Łyżwy najnowszych systemów. — Latarnie acetylenowe ręczne i do powozów. Przybory do szermierki, poleca w największym wyborze W. Łukasiewicz, ul. Akademicka 26. 227

Zarząd dóbr Sądowa Wisznia ma na sprzedaż 500 kg. kartofli Andersonów i 900 kg. kartofli Kanclerzy.
796

Cztery pary **Gołębi** rasowych **zamienię za aparacik fotograficzny lub co innego.** Obmiński, Łyczaków 14, Lwów,

!Na gwiazdkę!
Wyroby galanteryjne z drzewa, jakoteż meble stylowe i fantazyjne, salonowe i buduarowe, materace włosienne i sprężynowe, a także rolety do okien **poleca najtaniej we Lwowie** zakład tapicersko-dekoracyjny
Kazimierza Toczyskiego,
ul. Pańska l. 11. 798

Zdrowie dla wszystkich!
NEWRALGIE, bole głowy, neurastenie, Histeryę i wszelkie choroby nerwowe ustępują niezwłocznie po zażyciu **pigułek** antinewralgicznych doktora **Cronier.** Cena 3 franki za pudełko. Skład w Paryżu w apt. pani **Schmitt,** rue la Boétie 75. We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Ehrbara i Rackera. W Krakowie w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka i J. Macudzińskiego. 657

C. i k. Nadwodny dostawca
M. Neumann
Wien I., Kärntnerstrasse 19.
Ubranie szkolne dla chłopców . kor. 10
Marynarkowe ubranie . . . . „ 12
Żakiet z wyłogami . . . . . „ 16
Kostyum na ślizgawkę . . . . „ 20
Kostyum dla dziewcząt . . . . kor. 16
Żakiet z wyłogami . . . . . „ 16
Żakiet dla dziewcząt . . . . „ 20
Kostyum na ślizgawkę . . . . „ 20
Przy zamówieniu wystarczy podać wiek.
Ilustrowane katalogi gratis.
Zamówienia na prowincyę za pobraniem poczt. — Za nieodpowiednie zwraca się pieniądze. 742

Pierwszorzędne **Biuro** nauczycielskie Mm Allement, ul. Trzeciego Maja l. 5, we Lwowie, poleca nauczycielki Polki z wyższem wykształceniem i muzyką i Niemkę. 169

MEBLE GIĘTE
Bracia Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, **ul. Kleparowska l. 15 „Przytułisko“,** zabiera się na żądanie meble do naprawy a roznosi reperowane i nowo zakupione. Ceny umiarkowane — robota staranna.

Zalecana przez najznakomitszych profesorów i lekarzy
w chorobach płuc, przewlekłym nieżycie oskrzeli, krztuścu, zołzach, grypie (influencyi).
Podnieca apetyt, podnosi wagę ciała, usuwa kaszel i plwocinę, usuwa poty nocne.
Kto powinien używać Sirolinę?
1. Każdy od dłuższego czasu kaszlący. Lepiej zapobiegać chorobie, niż leczyć ją dopiero po wybuchu.
2. Osoby chore na przewlekły nieżyt oskrzeli, które Sirolina wyleczy.
3. Astmatycy, którym Sirolina przynosi znaczną ulgę.
4. Zołzowate (skrofuliczne) dzieci, cierpiące na obrzęk gruczołów, katary nosa i oczów itd. Na takie dzieci Sirolina znakomicie wpływa na ogólne odżywienie.
Ostrzega się przed lichemi naśladownictwami! Dlatego należy uważać na to, aby każda flaszka była zaopatrzona w nasz znak specyalny „Roche“ i żądać zawsze Siroliny „Roche“.
F. HOFFMANN-LA ROCHE & Co., Basel (Schweiz).
Sirolina „Roche“
Nabyć można na przepis lekarski
w aptekach po 4 kor. za flaszkę.
740

Colosseum *w Pasażu Hermanów.*
PROGRAM: od 15. listopada do 1. grudnia:
1) Orkiestra. 2. Reklamograf. 3) „W kancelaryi dyrektora teatru“ fraszka ze śpiewami z francuskiego. 4) Rellington, międzynarodowa śpiewaczka. 5) Bischoffs, komiczni klowni. 6) Trupa Carle, fenomenalny akt na luźnym drucie i żonglerzy. 7) Orkiestra. 8) Rojas Zapajówker (szadchente), stręczycielka małżeństw. 9) Terka Semmeloff, nadz. subretka ekscentryczna. 10) Arnold Barkay, aktualny humorysta. 11) La Bella Moreuita, sławna tancerka i śpiewaczka hiszpańska. 12) Bioskop Oesera.
Codziennie o godz. 8 wieczór przedstawienie.
W niedzielę i święta 2 przedstawienia o 4 pop. i o 8 wiecz.

Oryginalne Victorya
Maszyny do szycia 759
do użytku domowego, oraz dla celów przemysłowych, zasługują na wszelkie uznanie wskutek swych znakomitych zalet. **Oryginalne Victorya** maszyny do szycia są najlepsze, a przytem najtańsze. Oryginalne Victorya maszyny są z najlepszego materyału wyrabiane, wykończone z nadzwyczajną dokładnością z uwzględnieniem najnowszych zasad mechaniki. **Oryginalne Victorya** nie mają nic wspólnego z tanią fabrykacyą masową, natomiast jest przewodnią zasadą fabryki, by publiczność kupująca w Oryginalnej Victoryi nabyła maszynę do szycia najlepszej jakości. Eleganckie i trwałe urządzenie drzewne pochodzi z własnej stolarni parowej **Oryginalne Victorya** szyją wprzód i w tył, a wszystkie od najtańszej nadają się wybornie do haftu artystycznego. Proszę o łaskawe porównanie cen i wypróbowanie jakości. Cenniki illustrowane gratis. **Oryginalne Victorya maszyny do szycia**
Lwów, Trzeciego Maja l. 5.

Wiedeński Bank Związkowy
Filia we Lwowie.
Kapitał akcyjny: k. 80,000.000
Fundusze rezerwowe k. 23,027.428 13
Lwów we własnym gmachu przy ul. Jagiellońskiej 3
Telefonu nr. 57 Dyrekcya Telef. nr. 358 Kant. wym.
Zakład centralny: Wiedeń. FILIE: Aussig n/Ł., Berno, Budapeszt, Czerniowce, Grac, Prościejów, W. Neustadt i St. Pölten. 12 kantorów wymiany i kas depozytowych we Wiedniu.
Załatwia wszelkie interesa bankowe oraz transakcye w zakres kantorów wymiany wchodzące — a mianowicie:
Przyjmuje **wkładki w rachunku czekowym i w rachunku bieżącym.**
Przyjmuje **wkładki na 3·6% książeczki wkładkowe.** Oprocentowanie rozpoczyna się z dniem następnym po złożeniu wkładki, a kończy się z dniem poprzedzającym podjęcie wkładki. Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów.
Eskontuje weksle, otwiera kredyty i udziela zaliczki w podkład papierów wartościowych.
Przeprowadza wszelkie obroty giełdowe na targach krajowych i zagranicznych.
Kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, waluty i przekazy na zagraniczne miejsca.
Wydaje listy kredytowe na wszystkie kraje.
Wymienia kupony i wylosowane papiery wartościowe.
Inkasuje weksle we wszystkich miejscach krajowych i zagranicznych.
Przechowuje papiery wartościowe i zarządza niemi.
Ubezpiecza papiery wartościowe przed stratami z wylosowania.
Rewiduje bezpłatnie numera losów i innych papierów wartościowych, podlegających losowaniu.
Najkorzystniejsze warunki. — Pilne czuwanie nad interesami klienteli.
Ułatwienia wszelkiego rodzaju, umożliwione doświadczeniem i rozgałęzionymi stosunkami w całym świecie kupieckim. 483

WINO - CUKIERKI - KAPSUŁKI
Dra VIVIEN
na Extrakcie z WĄTROBY STOKFISZA (FIGADOL)
PARYŻ, ulica Lafayette, 126
Preparata lecznicze VIVIEN zastępują z pomyślniejszym skutkiem najlepsze trany stokfisza kiedy chodzi o wyleczenie Bezkrwistości, Krzywienia kości pacierzowej, Braku apetytu, Kaszlu, Reumatyzmu, etc.
Nie sprawiają ani mdłości, ani odbijania.
WINO VIVIEN jest tak przyjemne, że dzieci chętnie nawet je zażywają.
We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera. 659
w Krakowie u PP. Wiszniewskiego i Redyka. W Tarnowie a P. Adlera.

PIGUŁKI BLANCARD'A
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM
POTWIERDZONE PRZEZ AKADEMIĘ MEDYCZNĄ W PARYŻU
Pomyślnie skutkują w Bladaczce, Niedokrwistości, Bladości cery, w Syfilis organicznej, w Lymfatyzmie i we wszystkich chorobach spowodowanych zarodkiem skrofulicznym (nabrzmienia, strum, wole na szyi, etc.)
DOZA: 2 do 6 Pigułek dziennie. — BLANCARD & Cie, 40, rue Bonaparte, PARIS.
We Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha i Sp., Wiewiórskiego i Ruckera
W Krakowie w aptekach: PP. Wiśniewskiego i Redyka. 650

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20. lipca 1904 roku.

(Czas środkowo - europejski).

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. przych.	Do Lwowa z (na dworzec główny)	POCIĄG posp. odchod.	POCIĄG osob. odchod.	Ze Lwowa do (z dworca głównego)
12·20	—	Iekan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy	12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego przez Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego	2·51	—	Iekan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretu, Berhomethu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	3.25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa	—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa	—	8·30	Iekan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·10	Iekan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Wytry (od 1/7 do 31/8) Serethu, Berhomethu	—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala	—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów	—	6·50	Jaworowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza	8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·00	Sambora, Chyrowa	—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,	—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	8·20	Jaworowa	—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	8·55	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróż, Orłowa, Mezö Laborcz (Pesztu)	—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·02	Stryja Borysławia	—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa	—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező	1·55	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny	2·45	—	Iekan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa	2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczow Oświęcima
1·40	—	Iekan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Seretu, Suczawy, Radowiec	—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.) Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa. Kałusza
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy	—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia	—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	4·45	Jaworowa	—	5·48	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej	—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pust., Skały, Kopyczyniec	—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu). N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa	—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	5·50	Iekan, Żydaczowa, Nowosielicy, Seretu, Berhomethu, Czudina, Brodiny	—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa	—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	9·10	Iekan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy	—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, N. Zagórza
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa	—	10·42	Iekan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła	—	10·55	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Hasiatyna	—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza Borysławia, Kochawiny	—	11·05	Stryja
			—	11·10	Rawy ruskiej, Lubaczowa (każdej niedzieli)

		Na dworzec „Podzamcze“			Z dworca „Podzamcze“
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa	—	6·43	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów	—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa	2·09	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymał.	—	9·11	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna	—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9, przez cały dzień.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.